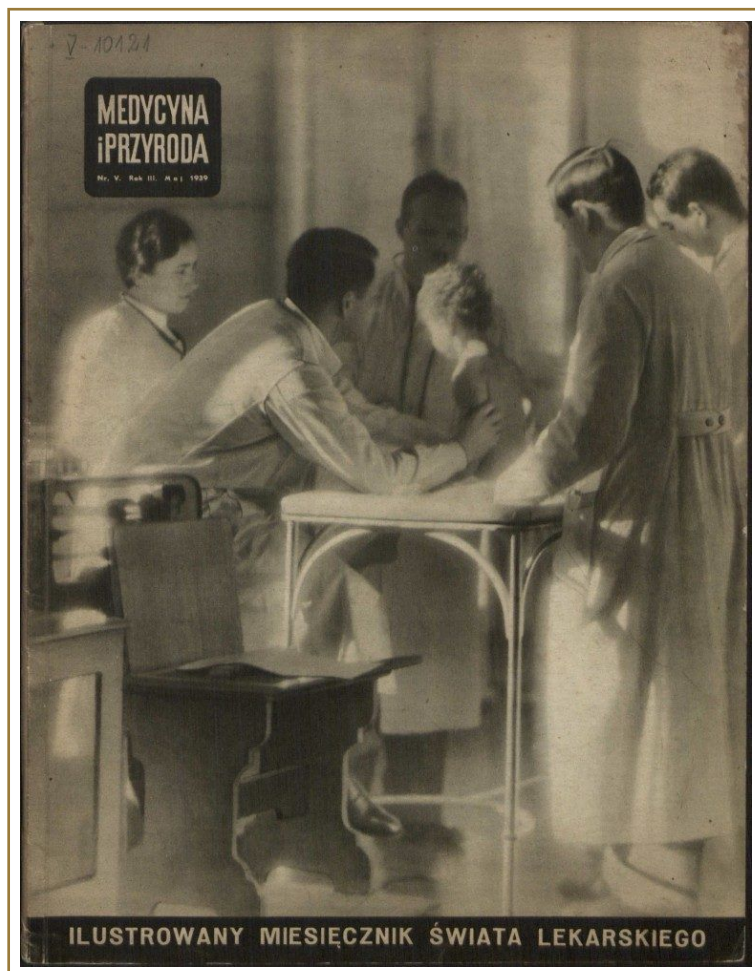


PIERWSI MIESZKAŃCY KAMIENICY • 1937-1940

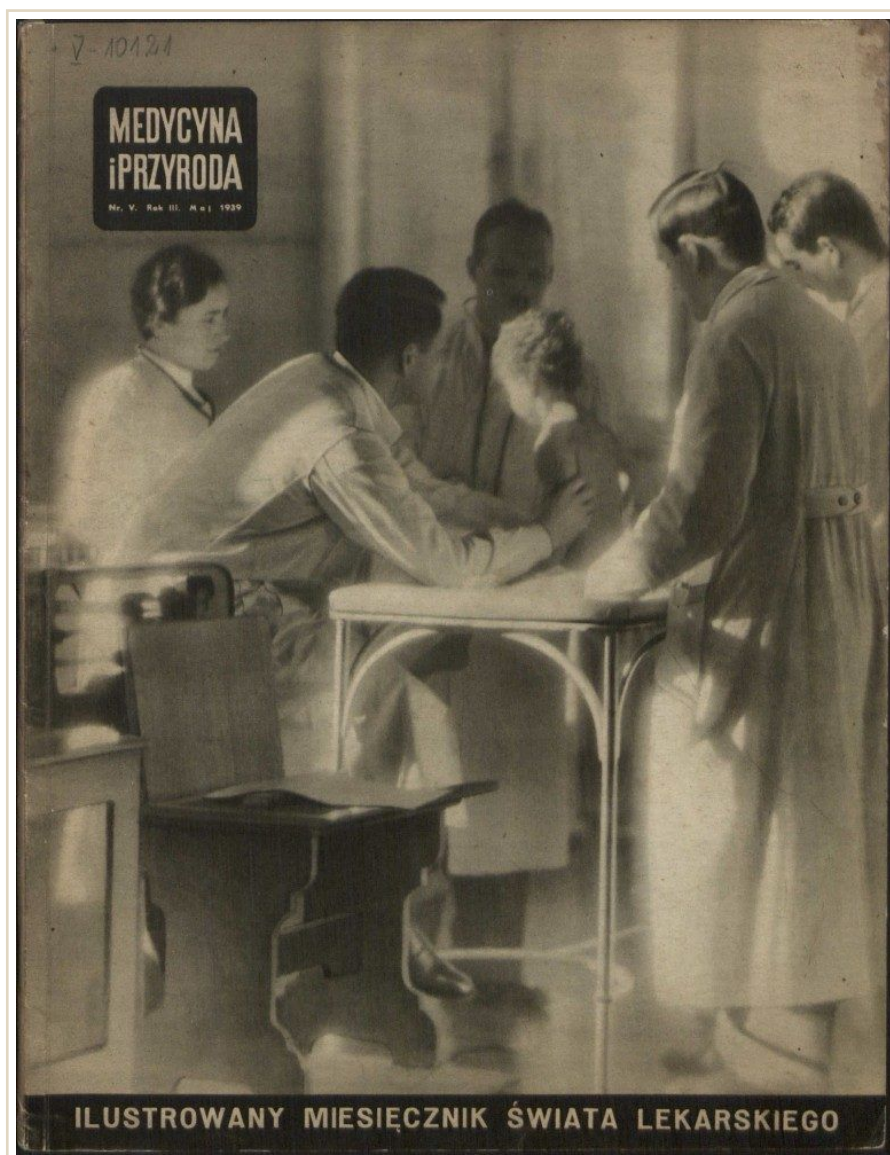
Maksymilian Kurzrok

Lekarz i publicysta

ZŁOTA 7



WWW.ZLOTA7-9.COM



„Medycyna i Przyroda. Ilustrowany miesięcznik świata lekarskiego”, nr V, rok III, maj 1929. Egzemplarz o sygnaturze V-10121.

*„Wśród przytłumionego huku zbrojeń «pacyfistycznej» Europy nie sposób otrząsnąć się od
przeczuć, że to nie minęło jeszcze bezpowrotnie...”*

— Maksymilian Kurzrok, „Miesięcznik Żydowski”, wrzesień–październik 1932

Napisał to w 1932 roku, kończąc recenzję wspomnień lekarza z frontów Wielkiej Wojny. Był wtedy młodym internistą, człowiekiem dwóch miast: latem ordynował w Truskawcu, najsłynniejszym uzdrowisku Drugiej Rzeczypospolitej, zimą przyjmował pacjentów w Warszawie. W drugiej połowie lat trzydziestych jego warszawskim adresem była nowa kamienica przy Złotej 7. Jedenaście lat po napisaniu tamtego zdania zginął w likwidowanym getcie lwowskim — jako lekarz, który do ostatnich dni wyprowadzał ludzi spod niemieckich rąk.



Autor „Bohaterów szaleńców”, spoglądając na wypadki z przed lat piętnastu z dalekiej perspektywy i zrosły już z ziemią i życiem amerykańskim — może je wspominać jako echa minionych dni. Amerykanin wszak zdołał jedynie musnąć okropności wojny a pogłębił je chyba z... literatury batalistycznej.

To też Amerykanin czytając te fragmenty przeżyć wojennych na wschodnim froncie — patrzeć na nie może z pewnem uczuciem wewnętrznego spokoju.

Nie jest to niestety danem Europejczykowi. Wśród przytłumionego hukku zbrojeń „pacyfistycznej” Europy nie sposób otrząsnąć się od przeczuć, że to nie minęło jeszcze bezpowrotnie..

Maksymiljan Kurzrok

„Miesięcznik Żydowski”, wrzesień–październik 1932, s. 368 — zakończenie recenzji i podpis: Maksymiljan Kurzrok. Zbiory projektu.

Nie był w Warszawie sam ze swoją historią. Kurzrokwie byli rodziną galicyjską: ojciec kupiec z podolskiej Kozowej, matka z karpackiego Synowódzka Wyżnego, młodszy brat urzędnik w Chodorowie, żona, której imienia do niedawna nie znaliśmy, i kuzynka ze strony matki. Z najbliższej rodziny nie ocalał nikt; przeżył — jak się okazało dopiero teraz — jeden brat stryjeczny, i o nim także będzie mowa. Nie zachowała się ani jedna ich fotografia.

Ta opowieść zbiera wszystko, co udało się o nim ustalić. Każdy fakt pochodzi ze źródła: z ksiąg metrykalnych, z archiwum lwowskiego uniwersytetu, z przedwojennej prasy akademickiej, medycznej i uzdrowiskowej, z ogłoszeń warszawskich dzienników, z listy personelu szpitala, z zapisków dwunastoletniej dziewczynki, która przeżyła obóz janowski, ze wspomnień lwowskich lekarzy i z kart świadectw Yad Vashem. Tam, gdzie źródła mówią różnymi głosami — a mówią tak zwłaszcza o okolicznościach jego śmierci — zapisujemy to wprost, zamiast wybierać wersję wygodniejszą. Tam, gdzie nie wiemy, mówimy, że nie wiemy.

I. 7 czerwca 1905 — Synowódzko Wyżne

Urodził się 7 czerwca 1905 roku w Synowódzku Wyżnym — dużej wsi w powiecie stryjskim, rozłożonej nad Stryjem u wrót Karpat, około stu kilometrów na południe od Lwowa. Był to wtedy austriacki zabór, cesarsko-królewska Galicja. Okręg metrykalny obejmował sąsiednie Skole, dlatego część rejestrów podaje to właśnie miasteczko jako miejsce jego urodzenia; rozbieżność jest pozorna.



„Pozdrowienie ze Synowódzka wyżnego” — pocztówka z początku XX wieku: cerkiew, budynek szkoły i Skala tyszownicka nad Stryjem. Wydana z fotografii J. Mondscheina w Skolem. Taki był świat, w którym w 1905 roku przyszedł na świat Maksymilian Kurzrock. Zbiory projektu.

Rodzice pobrali się w listopadzie 1903 roku w Skolem, przed rabinem Josefem Rothenbergiem. Ojciec, Szaja — w polskich dokumentach Ozjasz — Kurzrock, syn Meiera Bera i Estery Malki z domu Kulie, pochodził z Kozowej i był kupcem. Matka, Chawa — w polskich dokumentach Ewa — Adlersberg, córka Abrahama Chaima i Sosie Gittel z domu Meisel, była z Synowódzka. Oboje mieli po dwadzieścia trzy lata. Świadkami byli Hersch Fuchs i Abraham Wasserman.

Fort- laube Lizba porat- kosa	Des Bräutigams Naręczzonego				Der Braut Naręczzonej				Der Trauung Zustubin		Eigenhändige Unterschrift Własnoręczny podpis		Anmerkung Uwaga
	Vor- und Zuname, Geburtsort, Beschäftigung, Wohnort und Haus-Nr., ihrer Eltern Imię i nazwisko, miejsce urodzenia, zatrudnienie i miejsce zamieszkania, ich domów rodziców	Alter Wiek	Stand Stan	Stand Stan	Vor- und Zuname, Geburtsort, Beschäftigung, Wohnort und Haus-Nr., ihrer Eltern Imię i nazwisko, miejsce urodzenia, zatrudnienie i miejsce zamieszkania, ich domów rodziców	Alter Wiek	Stand Stan	Stand Stan	Ort Miejsce	Ort Miejsce	des die Trauung wzajemnego podpisu, zezwolenia i miejsce zamieszkania des oder der Brautjungfer określonego lub określonej	der Zeugen i des Beistehenden świadków i ich zatrudnienia w tym miejscu	
44	Schaja Kurzrock, am 18. Oktober 1880 in Kozowice geboren, gewöhnliche Beschäftigung, in Synowódzka w. 14. 1903	47	1	1	Chawa Adlersberg, am 3. März 1880 in Kozowice geboren, gewöhnliche Beschäftigung, in Synowódzka w. 14. 1903	43	1	1	Synowódzka w. 14. 1903	Synowódzka w. 14. 1903	Josef Reichenberg, Rabbiner in Kozowice, Abraham Wasser, Herrsch. Friede, David Apfthorn, in Kozowice	Heutig mit dem Rabbiner, Herrsch. Friede, David Apfthorn, in Kozowice, am 14. 1903, in Synowódzka w. 14. 1903	maxima 15. 1903
45	Schaja Kurzrock, am 18. Oktober 1880 in Kozowice geboren, gewöhnliche Beschäftigung, in Synowódzka w. 14. 1903	47	1	1	Chawa Adlersberg, am 3. März 1880 in Kozowice geboren, gewöhnliche Beschäftigung, in Synowódzka w. 14. 1903	43	1	1	Synowódzka w. 14. 1903	Synowódzka w. 14. 1903	Josef Reichenberg, Rabbiner in Kozowice, Abraham Wasser, Herrsch. Friede, David Apfthorn, in Kozowice	Heutig mit dem Rabbiner, Herrsch. Friede, David Apfthorn, in Kozowice, am 14. 1903, in Synowódzka w. 14. 1903	maxima 15. 1903

Księga ślubów okręgu metrykalnego Skole, pozycja 45: Szaja Kurzrock z Kozowej i Chawa Adlersberg z Synowódzka, listopad 1903.
Zbiory projektu.

Półtora roku później, przy wpisie urodzenia Maksymiliana pod pozycją 97, jako świadek figuruje Pinkas Adlersberg, kupiec z Synowódzka — brat matki. Obrzezania dokonano 14 czerwca 1905 roku. Akuszerką była Marya Schraufsteller z Korczyna. W rubryce ojca zapisano: „Schaja Kurzrock, kupiec”.

Pag. 33												Pag.	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12		
Fortwährende Zahl der Personen	Der Gekrönte URODZENIA	Der Beschreibung oder Namens-Bezeichnung Oberzensus hat, nachstehend bezeichnet	Des Kindes DZIECIĘCIA	Elterliche, ange- lich elterliche od, oderliche Geburt	Vor- und Zuname Vaters sowie St. sowie St. sowie St.	Imię i nazwisko zawieszającego i zawieszającego	Eigenhändige Unterschrift, Beschäftigung und Wohnort Własnoręczny podpis, zawieszającego i miejsce zamieszkania des oder der Brautjungfer określonego lub określonej	des oder der Brautjungfer określonego lub określonej	des oder der Brautjungfer określonego lub określonej	Todt geborene Kinder	ANMERKUNG Uwaga		
97	der Gekrönte 1905 Synowódzka w. 14. 1903	47	1	1	Chawa Adlersberg, am 3. März 1880 in Kozowice geboren, gewöhnliche Beschäftigung, in Synowódzka w. 14. 1903	43	1	1	Synowódzka w. 14. 1903	Synowódzka w. 14. 1903	Josef Reichenberg, Rabbiner in Kozowice, Abraham Wasser, Herrsch. Friede, David Apfthorn, in Kozowice	Heutig mit dem Rabbiner, Herrsch. Friede, David Apfthorn, in Kozowice, am 14. 1903, in Synowódzka w. 14. 1903	maxima 15. 1903
98	der Gekrönte 1905 Synowódzka w. 14. 1903	47	1	1	Chawa Adlersberg, am 3. März 1880 in Kozowice geboren, gewöhnliche Beschäftigung, in Synowódzka w. 14. 1903	43	1	1	Synowódzka w. 14. 1903	Synowódzka w. 14. 1903	Josef Reichenberg, Rabbiner in Kozowice, Abraham Wasser, Herrsch. Friede, David Apfthorn, in Kozowice	Heutig mit dem Rabbiner, Herrsch. Friede, David Apfthorn, in Kozowice, am 14. 1903, in Synowódzka w. 14. 1903	maxima 15. 1903

Księga urodzeń okręgu metrykalnego Skole, pozycja 97: Maksymilian, urodzony 7 czerwca 1905 roku w Synowódzku Wyżnem, syn Szai Kurzrocka i Chawy z Adlersbergów. Zbiory projektu.

Rodzina matki rozeszła się po świecie, jak wiele galicyjskich rodzin tamtego pokolenia. Siostra matki, Mina, urodzona w Synowódzku w 1878 roku, wyszła za Charlesa Wolfa w Skolem w 1897 roku, a w czerwcu 1925 roku przyłynęła statkiem SS Laconia do Nowego Jorku i osiadła w Cleveland, gdzie zmarła w 1958 roku. Ci, którzy zostali w Galicji — nie przeżyli wojny.

II. Kozowa i Chodorów — druga strona rodziny

Rodzina ojca pochodziła z Kozowej, miasteczka w powiecie brzeżańskim na Podolu, oddalonego od Synowódzka o dobre dwieście kilometrów. Tam po ślubie Kurzrockowie mieszkali i tam w czerwcu 1909 roku urodził się młodszy brat Maksymiliana, Artur. Sandkiem — trzymającym dziecko przy obrzezaniu — był Awner Kurzrock, brat ojca. Wpis odsyła do księgi ślubów w Skolem z 1903 roku, co pozwala związać obie gałęzie rodziny w jedną całość.



Księga urodzeń Kozowa 1909, pozycja 40: Artur Kurzrock, syn Schajke Kurzrocka i Chawy Adlersberg. Zbiory projektu.

Artur poszedł inną drogą niż brat. W 1939 roku był magistrem i referentem Zarządu Miejskiego w Chodorowie — dużym jak na Galicję ośrodkiem przemysłowym z cukrownią, gazownią i państwową przetwórną mięsną. Jego nazwisko widnieje w spisie abonentów telefonicznych Rzeczypospolitej z 1939 roku pod numerem 64. To ostatni pewny ślad jego istnienia.

53	Hoszowski Wiktor, em. płk, gł. Kom. P. P.
33	Jaksa-Rożen Bolesław, burmistrz
13	Kolej, urząd ruchu P. K. P.
59	Kurzewski Fortunat, dyr. firmy „Państw. Przetw. Mięsn.”, m.
64	Kurzrok Artur, mgr. ref. Z. M.

Spis abonentów sieci telefonicznych Rzeczypospolitej Polskiej, 1939, Chodorów: „64 Kurzrok Artur, mgr. ref. Z. M.” Zbiory projektu.

III. 1924 — indeks 6840

Studia zaczął za granicą — na Faculté des Sciences w Tuluzie. Wrócił do kraju i zapisał się na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Zachowała się jego karta wpisowa z drugiego trymestru roku akademickiego 1924/25, numer indeksu 6840: student pierwszego roku medycyny, religia mojżeszowa, język ojczysty

polski, przynależność państwowa polska, rodzice „Ozjasz i Ewa — kupiec”, mieszkanie przy ulicy Skarbkowskiej 7 we Lwowie, „wiek niepoborowy”. W rubryce dokumentów złożonych w kwesturze wpisał własną ręką trzy pozycje: świadectwo dojrzałości, metrykę i legitymację studencką z Tuluzy.

Liczba indeksu: 6840 Rok akademicki: 192 4/5 324
 Trymestr: II
 Bieżący rok studiów studenta: pierwszy

Karta wpisowa do użytku Kwestury.

Imię i nazwisko	<u>Maksymilian Kurzrok</u>			
Miejsce i data urodzenia	<u>Lwów - wyższe 7. VII. 1905</u>			
Religia — język ojczysty i przynależność państwowa	<u>katol. — polski — polski</u>			
Imię, zawód i miejsce zamieszkania rodziców żyjących lub zmarłych ewent. opiekuna	<u>Ozjasz i Ewa — Kupiec</u>			
Mieszkanie tutejsze wpisującego się	Dzielnica <u>2</u>	Ulica <u>Skarbkowa</u>	Nr <u>7</u>	
Zakład naukowy, w którym zapisujący się przebywał w poprzedzającym okresie (semestrze lub trymestrze)	<u>Faculté de Sciences Toulouse</u>			
Pobiera lub pobierał (a) stypendjum rocznie	z fundacji			
nadane dekretem	z dnia			
192	L.			
Stosunek do służby wojskowej	<u>wiek niepoborowy</u>			
Wpisuje się jako student Wydziału na podstawie:				
(nowowpisujący się) świadectwa dojrzałości gimnazjum w				
z dnia L.				
(już imatrykulowany) karty imatrykulacyjnej z dnia L.				
Nazwisko wykładowcy	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub seminarjum)	Liczba godzin	Wykonane ćwiczenia, kolokwia lub egzaminy	Zapiski urzędowe
<u>Negrusz Roman</u> Dr. prof. fiz.	<u>Fizyka doświadczalna</u>	<u>5</u>		
<u>Parnas Jakub</u> Dr. prof. chem.	<u>Chemia lekarska</u>	<u>4</u>		
<u>Markowski Józef</u> Dr. prof. anat.	<u>Anatomia prawidłowa</u>	<u>5</u>		
<u>Podukalski Karol</u> Dr. prof. log.	<u>Logika dla medyków</u>	<u>1</u>		
<u>Markowski Józef</u> Dr. prof. anat.	<u>Anatomia prawidłowa</u>	<u>8</u>		
<u>Parnas Jakub</u> Dr. prof. chem.	<u>Chemia analityczna</u>			

Uwaga: Karty niedokładnie lub nieczysto wypełnione bezwarunkowo przyjmowane nie będą.

Karta wpisowa do użytku Kwestury UJK, rok akademicki 1924/25. W rubryce wykładów: fizyka doświadczalna u prof. Romana Negrusza, chemia lekarska u prof. Jakuba Parnasa, anatomia prawidłowa u prof. Józefa Markowskiego, logika dla medyków. Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, f. 26, op. 15, spr. 885, k. 327.

Podpis własnoręczny studenta:

Kurzrok Maksymilian

Rewers tej samej karty: własnoręczny podpis studenta pierwszego roku medycyny — „Kurzrok Maksymilian”. Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, k. 327v.

Nazwiska w tej rubryce to nazwiska lwowskiej medycyny w jej najlepszych latach. Chemię lekarską prowadził Jakub Parnas, twórca szkoły biochemicznej o światowej renomie; anatomii uczył Józef Markowski; logikę dla medyków wykładał Kazimierz Ajdukiewicz, jeden z najwybitniejszych filozofów szkoły lwowsko-warszawskiej.

Kurzrok trafił na uczelnię w momencie, gdy życie studenckie było już areną ostrych napięć narodowościowych. W 1928 roku wybrano nowy zarząd Komitetu Wykonawczego — organu zrzeszającego osiem żydowskich stowarzyszeń studenckich UJK. Prezesem został Saul Langnas, wiceprezesami Maksymilian Kurzrok, wymieniony w źródle już z tytułem lekarza, oraz inżynier Jan Knossow; sekretarzem — student prawa Marcelli Ruhrberg. Na piętnastu członków komitetu dziesięciu było syjonistami, dwóch socjalistami, dwóch bezpartyjnych, jeden reprezentował Hitachdut; źródło nie przypisuje jednak żadnej z tych opcji poszczególnym osobom. O jego własnych poglądach wiemy skądinąd — z tego, co sam napisał; wróćmy do tego za chwilę.

Pisał od początku. Najwcześniejszy znany nam jego tekst ukazał się w maju 1929 roku — miał wtedy dwadzieścia cztery lata — w „Medycynie i Przyrodzie”, ilustrowanym miesięczniku świata lekarskiego. Nie jest to praca kliniczna. To recenzja z wystawy fotografii, zatytułowana „Fotografia a przeżycie”.



Nie zachowała się żadna fotografia Maksymiliana Kurzrocka. Zachowała się natomiast fotografia, o której pisał: zdjęcie z wystawy prof. Franciszka Groëra, towarzyszące jego artykulowi „Fotografia a przeżycie” w „Medycynie i Przyrodzie”, maj 1929. Podpis pod tytułem: „Lekarz M. Kurzrok (Warszawa — Truskawiec)”.

Wystawę urządził profesor Franciszek Groër — wybitny lwowski pediatra, a przy tym artysta fotografik. Kurzrok pisze o niej jak krytyk sztuki: że Groëra definiuje jako artystę dążenie do oddania nie tyle rzeczywistości, którą fotografuje, ile własnego przeżycia; że fotograf ma w tym trudniej niż malarz czy grafik, bo ogranicza go technika; że przepuszczone przez pryzmat przeżycia obrazy nie są niewolniczą kopią rzeczywistości, lecz przemawiają językiem impresji. Wymienia malowniczy Lwów, wrażenia z podróży, krajobrazy, sceny rodzajowe, martwe natury i portrety — i osobno wyróżnia studia kliniczne, które, jak zaznacza, mają dla lekarza wartość szczególną.

Ten drobny tekst mówi o nim dwie rzeczy. Pierwsza jest osobista: dwudziestoczteroletni lekarz, świeżo po dyplomie, pisze o sztuce — i pisze dobrze. Druga jest twarda i dotyczy faktów. Podpis pod tytułem brzmi: „Lekarz M. Kurzrok (Warszawa — Truskawiec)”. A więc podział jego życia na dwa miasta — zimowa

Warszawa, letni Truskawiec — istniał już w 1929 roku, osiem lat przed przeprowadzką na Złotą 7, i był na tyle oczywisty, że stanowił jego zawodowy adres.

Jest w tym jeszcze jeden ślad, którego w 1929 roku nikt nie mógł odczytać. Franciszek Groër, którego fotografie oglądał wtedy młody lekarz, to ten sam profesor, którego trzynaście lat później Ludwik Fleck zawiadomi z getta lwowskiego o wynalezieniu szczepionki przeciw tyfusowi — w sprawie, w której Kurzrok będzie odgrywał rolę główną.

Pisał też do prasy żydowskiej. W „Miesięczniku Żydowskim” z jesieni 1932 roku ukazała się jego recenzja książki „Mad Heroes” doktora Józefa Tennenbauma — wspomnień lwowskiego lekarza, który przeszedł pierwszą wojnę światową w mundurze. Kurzrok czytał ją jako lekarz i jako Żyd zarazem, a zakończył zdaniem, które dziś brzmi jak przepowiednia jego własnego losu.

Dwa lata później, w numerze 119–120 „Trybuny Akademickiej” z października–listopada 1934 roku, ukazał się jego artykuł „Maturzyści” — najbardziej osobisty z jego znanych tekstów. Kurzrok zwraca się w nim wprost do żydowskich abiturientów stojących, jak pisze, wobec przygniatającego młodego Żyda muru problematyki życia. Wylicza bez złudzeń, co ich czeka: numerus clausus na polskich uczelniach, utrudnianą nostryfikację dyplomów zdobytych za granicą, kilkutysięczną rzeszę studencką tułającą się po miastach Europy, faszystowskie Włochy zamykające drzwi, a przed wejściem do Erec — angielskiego żandarma. Jedyne jasne promyki na firmamencie życia młodej inteligencji żydowskiej widzi w produktywnym zaszerzegowaniu się w budownictwie żydowskiej Palestyny. Kończy zdaniem, które trudno dziś czytać spokojnie:

„Maturzyści, rzecz jest trudna, lecz obecne pokolenie toruje drogę. Nowe drogi, to nieodzowna konieczność dla młodych Żydów. Poszukiwania są żmudne i pochłoną niejedną ofiarę. Lecz biada temu, kto owczym pędem pójdzie drogą najmniejszego oporu.”

— Maksymiljan Kurzrok, „Maturzyści”, „Trybuna Akademicka” nr 119–120, X–XI 1934

W „Trybunie Akademickiej” ogłosił co najmniej jeszcze jeden tekst — i ten kolejny mówi o nim więcej niż jakikolwiek inny dokument. Artykuł „Burza w szklance wody”, wydrukowany na stronie 18 numeru 2–3, jest komentarzem do sporu, jaki wybuchł wśród ogólnych syjonistów po konferencji tel-awińskiej. Rzecz dotyczyła kwestii wewnętrznej: czy ogólni syjoniści mają tworzyć własną organizację robotniczą, czy pozostać w opanowanym przez lewicę Histadrucie.

Burza w szklance wody

Problemy konferencji ogólnych sjonistów w Palestynie nie przestają być tematem ożywionej dyskusji na łamach prasy żydowskiej. Z jednej strony obeszujemy w naszych szeregach pewne zażenowanie z powodu zgrzytu jaki wywołała w trakcie konferencji burza na temat ogólnosjonistycznej organizacji robotniczej, do której tyle wagi przywiązujemy, a z drugiej strony widzimy w obozie naszych przeciwników nieukrywaną radość z powodu trudności na jakie napotyka odradzający się ogólny sjonizm.

W pełnię konsolidacyjnych nastrojów konferencji Tel-Awiwskiej, dla której uchwały krakowskie Światowego Związku Ogólnych Sjonistów stanowiły dogmat, rzucono nieopatrznie formalnie sporną kwestję własnej organizacji robotniczej. Czy własna org. robotnicza ogólnych sjonistów, czy pozostanie w ramach opanowanego przez lewicę Histadrutu.

Niefortunne wysunięcie tej kwestji na czoło zagadnień rozpętało burzę, która jednak — wierzymy w to niezłomnie — nie odbije się ujemnie na całości ruchu.

Z jednej strony chciano wszak umocnić ogólny sjonizm przez wyzwolenie naszego robotnika z pod wpływów polityków lewicy, którzy, tak mocno zaciążyli nad ogólną organizacją robotniczą — a z drugiej strony uważano — nie wchodząc w meritum sprawy, że kwestja własnej organizacji robotniczej, czy też przynależności do Histadrutu, miała być w myśl uchwał krakowskich zadecydowana przez Zjazd Światowego Związku Ogólnych Sjonistów.

W świetle faktów i ich oceny na łamach prasy poszczególnych grup, widzimy z obu stron wolę służenia ogólnemu sjonizmowi. Wszak zwolennicy organizacji robotników ogólnosjonistycznych nie mieli innego celu, jak wzmocnić pod-

stawy organizacyjne ogólnego sjonizmu, a młodzież Hanoaru i Akiby oraz grupa Glücksona nie miały innego celu, jak warowanie na swój sposób pojętego autorytetu i spoistości Weltverbandu.

Coraz wyraźniej zarzuca się oblicze ideowe robotnika ogólnosjonistycznego bez względu na to, czy pozostaje on chwilowo w ramach Histadrutu, czy też wszedł w skład stworzonego związku ogólnosjonistycznej organizacji robotniczej. Bez względu na to, czy dojdzie do depolityzacji Histadrutu i do powstania robotników ogólnosjonistycznych w tej czy innej formie w ramach tej organizacji, czy też dojdzie do zmontowania już pod egidą Światowego Związku zwartej organizacji robotników ogólnosjonistycznych — nie żywimy obaw, jakoby z tej strony coś zagrażało konsolidującemu się ruchowi.

Minęły czasy poniewierania ogólnego sjonizmu, dyskusyj na temat jego opozycji, oraz na temat skończenia się jego misji. Prężne mięśnie ogólnosjonistycznej młodzieży realizującej w Erec i młodzieży przygotowującej się do aliji udzieliły sceptykom dobitnej odpowiedzi.

Kilka lat temu nie było w Palestynie aktywnego ogólnego sjonizmu, a w krajach galutu, ruch był pogrążony w marazmie i w upadku. Dziś mamy w galucie silny i zwarty ruch oparty na silnych kadrach młodzieży, a w Erec mamy organizację żywą, dyskutującą, może skłóconą — ale rosnącą w siłę.

Burza konferencji tel-awiwskiej, efekt może niefortunnego wysunięcia na czoło zagadnień konferencji, sprawy organizacji robotniczej, stanie się może incydentem lub dygresją, ale nigdy zaporą o którą potknąć się mogłoby konsolidujący się i rwący do życia ogólny sjonizm.

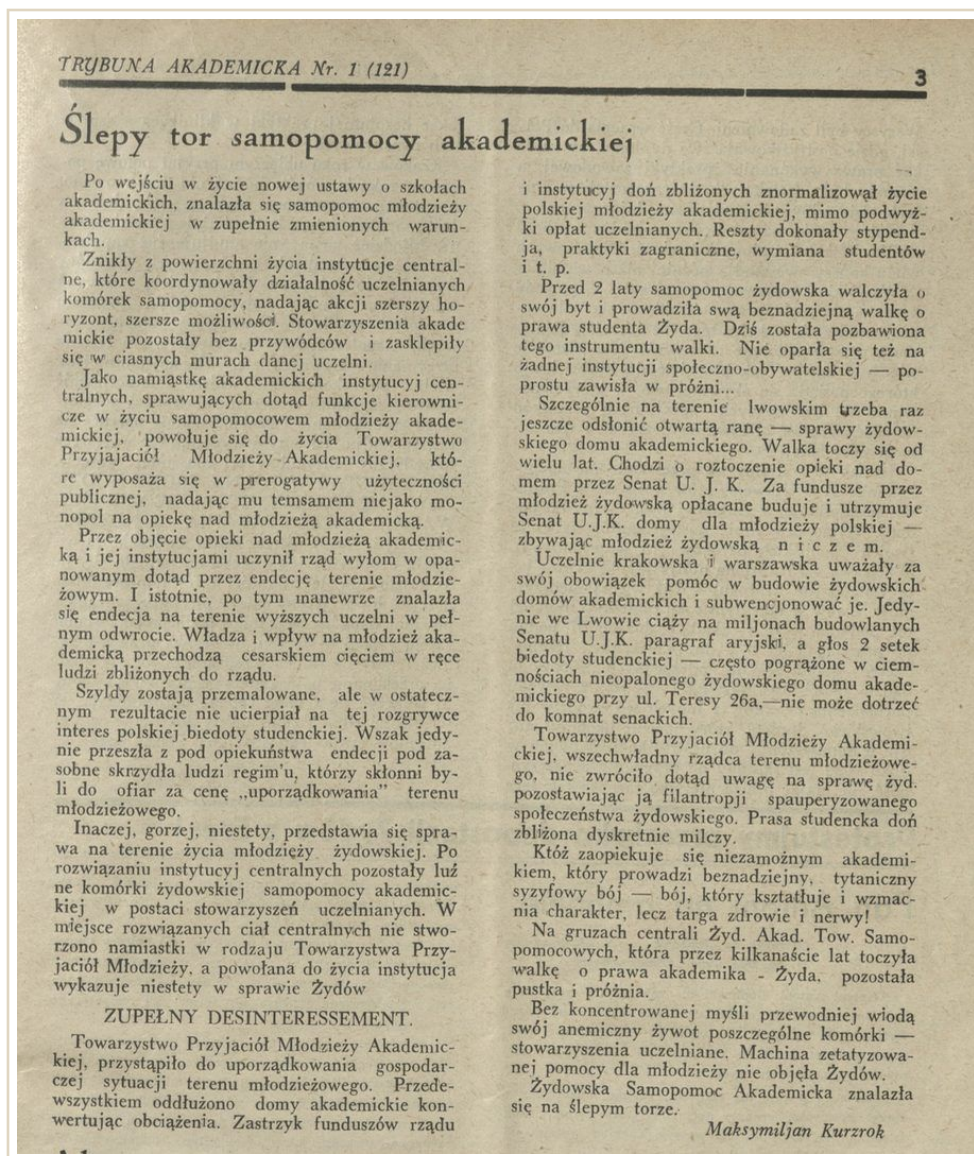
Maksymilian Kurczok.

„Burza w szklance wody” — artykuł Maksymiljana Kurczoka w „Trybunie Akademickiej” nr 2-3 z 1935 roku, s. 18. Zbiory projektu.

Nie treść sporu jest tu jednak najważniejsza, lecz zaimek. Kurczok pisze „w naszych szeregach”, „w obozie naszych przeciwników”, „nasz robotnik”. Mówi z wnętrza ruchu — jako ogólny syjonista, uczestnik, nie obserwator. Uspokaja: burza nie odbije się ujemnie na całości ruchu, incydent nie stanie się zaporą. I dodaje zdanie, w którym słyhać człowieka, który tego ruchu bronił także wtedy, gdy nie było to oczywiste — że minęły czasy poniewierania ogólnego syjonizmu i dyskusji o tym, czy skończyła się już jego misja.

To rozstrzyga kwestię, której jeszcze niedawno rozstrzygnąć nie umieliśmy. Źródło opisujące skład Komitetu Wykonawczego z 1928 roku podaje wyłącznie zbiorczy bilans polityczny — dziesięciu syjonistów, dwóch socjalistów, dwóch bezpartyjnych, jeden przedstawiciel Histadrutu — bez przypisania poglądów konkretnym osobom. W obiegu projektu funkcjonowała nawet notatka, jakoby Kurczok był jednym z tych nielicznych, którzy z syjonizmem się nie identyfikowali. Jest ona po prostu błędna. Kurczok był ogólnym syjonistą i pisał o tym własnym nazwiskiem, w piśmie akademickim, na dwa lata przed tym, jak został redaktorem odpowiedzialnym truskawieckiej jednodniówki.

Trzeci znany nam tekst z tego pisma nosi tytuł „Ślepy tor samopomocy akademickiej” i ukazał się na stronie 3 numeru 1 (121). Kurzrok pisze w nim o rzeczy przyziemnej i bolesnej: o pieniądzach. Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, powołane do rozdziału funduszy rządowych, wspierało polską biedotę studencką i pomijało żydowską. Wylicza, ile żydowska samopomoc musiała zbudować sama — bursy, kuchnie, stypendia, praktyki zagraniczne, wymianę studentów — i z jaką „zupełną obojętnością” traktowały to instytucje centralne. Przypomina, że jeszcze przed wojną istniało w Senacie UJK zwyczajowe zobowiązanie do pomocy przy budowie żydowskich bursów; teraz, pisze, paragraf odpadł, a głos dwóch setek biedoty studenckiej „został pograżony w ciemnościach niepełnego dobrobytu Żydów”.

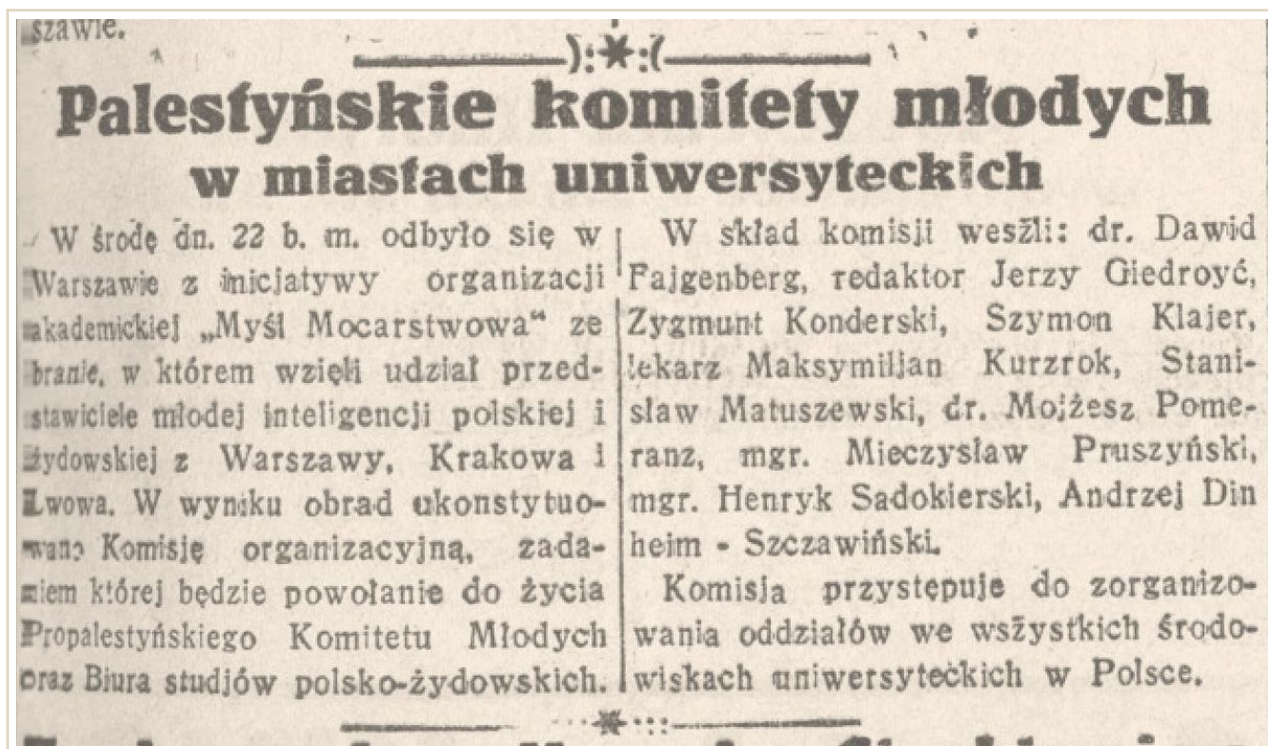


„Ślepy tor samopomocy akademickiej”, *Trybuna Akademicka* — organ żydowskiej młodzieży akademickiej. R. 15, 1935, nr 1 (121), s. 3, podpis: Maksymilian Kurzrok. Zbiory projektu.

Trzy teksty, trzy tematy — matura, spór ideowy, pieniądze na bursy — a jedna postawa: praktyczna, organizatorska, nastawiona na to, żeby ludziom pomóc się urządzić. Dokładnie ta sama, którą zobaczymy dziesięć lat później w getcie.

IV. 22 listopada 1933 — komisja z Giedroyciem

Jesienią 1932 roku Kurzrok pisał jeszcze jako lwowski recenzent. Rok później siedział już w Warszawie, przy stole, przy którym zapadały decyzje o rzeczach zupełnie innego rodzaju. Notatka w warszawskim „Expressie Porannym” jest najwcześniejszym znanym śladem jego obecności w stolicy — wyprzedza wszystkie inne o dobre cztery lata.



„Express Poranny”: notatka o zebraniu zwołanym z inicjatywy organizacji akademickiej „Myśl Mocarstwowa” i o powołaniu komisji organizacyjnej Propalestyńskiego Komitetu Młodych. W składzie komisji: „lekarz Maksymiljan Kurzrok”. Zbiory projektu.

Zebranie odbyło się w środę 22 dnia miesiąca, z inicjatywy organizacji akademickiej „Myśl Mocarstwowa”. Wzięli w nim udział przedstawiciele młodej inteligencji polskiej i żydowskiej z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Powołano komisję organizacyjną, której zadaniem miało być stworzenie Propalestyńskiego Komitetu Młodych oraz Biura studiów polsko-żydowskich; komisja zapowiadała zakładanie oddziałów we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich w Polsce.

Skład komisji wymieniono z nazwiska: dr Dawid Fajgenberg, redaktor Jerzy Giedroyc, Zygmunt Konderski, Szymon Klajer, lekarz Maksymiljan Kurzrok, Stanisław Matuszewski, dr Mojżesz Pomeranz, mgr Mieczysław Pruszyński, mgr Henryk Sadokierski, Andrzej Dinheim-Szczawiński.

Warto zatrzymać się przy tej liście. „Myśl Mocarstwowa” była konserwatywną organizacją akademicką założoną w 1927 roku, która — jak wspominał po latach Mieczysław Pruszyński — przeciwstawiała się endeckiej koncepcji państwa narodowego i opowiadała się za państwem wielu narodów i religii, w duchu jagiellońskim i prometejskim. Redaktor Jerzy Giedroyc, wtedy dwudziestosześcioletni urzędnik Ministerstwa Rolnictwa, prowadził właśnie „Bunt Młodych”, pismo, które od lutego 1933 roku

usamodzieliło się jako dwutygodnik — a które po wojnie stanie się paryską „Kulturą”, najważniejszym polskim czasopismem emigracyjnym XX wieku. Mieczysław Pruszyński w latach 1933–1939 kierował „Myślą Mocarstwową”; jego brat Ksawery pojechał w 1932 roku do Palestyny i przywiózł stamtąd „Palestynę po raz trzeci” — do tej wyprawy namówił go, jak podaje literatura o Pruszyńskim, właśnie Mojżesz Pomeranz, wymieniony wśród członków komisji.

Dla biografii Kurzrocka ta notatka znaczy trzy rzeczy naraz. Po pierwsze przesuwając jego warszawski trop z 1937 na 1933 rok: w stolicy bywał i działał na długo przed tym, zanim zamieszkał przy Żłotej 7. Po drugie porządkuje kwestię tytułu: w listopadzie 1933 roku podpisany jest „lekarz” — i słusznie, bo dyplom, jak zobaczymy, uzyskał rok wcześniej. Po trzecie wreszcie dokłada twardy, instytucjonalny dowód do tego, co widać było już w jego publicystyce: nie tylko pisał o odbudowie żydowskiej Palestyny jako o jasnym punkcie na firmamencie młodej inteligencji żydowskiej, ale zasiadał w komisji, która miała ten kierunek organizować w polskich miastach uniwersyteckich. I robił to razem z Polakami — w gronie szukającym dla Rzeczypospolitej innej drogi niż nacjonalizm.

Datę wydania udało się ustalić: notatka ukazała się w numerze „Expressu Porannego” z 24 listopada 1933 roku i relacjonuje zebranie ze środy 22 listopada. Egzemplarz w zbiorach projektu nosi mylną etykietę katalogową „1 stycznia 1933” — kalendarz ją wyklucza, bo Nowy Rok wypadał wtedy w niedzielę.

V. Truskawiec — sezon od maja do września



Truskawiec, początek XX wieku.

Specjalizował się w chorobach wewnętrznych i urologii, a jego zawodowe życie ułożyło się w rytm dwóch pór roku: od maja do września ordynował w Truskawcu, resztę roku przyjmował w Warszawie. Żeby zrozumieć ten wybór, trzeba wiedzieć, czym był wtedy Truskawiec.

Formalnie — wsią zdrojową pod Drohobyczem, o trzynaście godzin jazdy pociągiem pospiesznym z Warszawy; Kurzrok pokonywał tę trasę co sezon, w obie strony. Praktycznie — najslynniejszym kurortem Drugiej Rzeczypospolitej i jednym z najgłośniejszych uzdrowisk tej części Europy, o którym zagraniczni goście mawiali, że bije Karlsbad. Reporterzy zgodnie opisywali przepełnione pociągi, dworzec, na którym nie sposób złapać dorożki, i polowanie na kwatery: aktorka Stanisława Wysocka wspominała w 1927 roku, że dzień w dzień kilkanaście osób wracało z niczym, a ona sama po czterech nieprzespanych nocach u chrapiącej współlokatorki zdobyła wreszcie „maleńką klitkę — ale własną”.



W wejście do Parku Spacerowego w Truskawcu: palmy w donicach wystawiane na sezon, kuracjusze w drodze do zdrojów. Pocztówka międzywojenna, domena publiczna.

Magnesem była woda. Truskawiec dysponował całym zestawem zdrojów, z których każdemu przypisywano osobne moce: „Bronisława” od gardła i nosa, „Zofia” od wątroby i zaparc, „Józia” — reklamowana jako silnie promieniotwórcza, co uchodziło wówczas za zaletę leczniczą — i przede wszystkim „Naftusia”: mętna, pachnąca ropą naftową woda o unikatowym składzie chemicznym, uważana za niezrównaną w chorobach nerek i dróg moczowych. Kuracjusze żartowali z jej smaku — reporter Jan Tadeusz Wróblewski zanotował w 1928 roku rozmowę dwóch pań licytujących się, której gorzej się po niej odbija — ale pili ją karnie, kubek za kubkiem. Dla lekarza o specjalności „choroby wewnętrzne i urologia” trudno było o lepiej dobrane miejsce pracy w całej Polsce: profil zdroju i profil doktora pokrywały się co do joty.



Drewniana altana nad źródłem „Naftusia” — kuracjusze przy okienkach, z których podawano kubki. Wodę z tego ujęcia Kurzrok badał i zapisywał pacjentom. Pocztówka międzywojenna, domena publiczna.

Drugim magnesem było towarzystwo. Po zamachu majowym kurował się tu obalony prezydent Stanisław Wojciechowski; po twierdzy brzeskiej i emigracji — Wincenty Witos; przejazdem bywał Piłsudski, a tygodniami jego ministrowie: Sosnkowski, Sławoj Składkowski, Car. Bruno Schulz z sąsiedniego Drohobycza znajdował tu literackie inspiracje, Zofia Nałkowska przeżyła romans, Jan Kiepura spacerował deptakiem z narzeczoną, miss Polonią Zofią Batycką. Obok nich szli nauczyciele, kupcy, księża i prości Żydzi z całego kraju — Polska w miniaturze. Ten sam deptak miał i ciemną kartę: w 1931 roku ukraińscy nacjonaliści zastrzelili w Truskawcu posła Tadeusza Hołówkę, co przypomina, że kurort kwitł w regionie ostrych napięć narodowościowych.



Wincenty Witos (z lewej) w Truskawcu, czerwiec 1939 roku — ostatni przedwojenny sezon uzdrowiska i zarazem ostatni truskawiecki sezon doktora Kurzroka. Zbiory projektu.

Kurzrok przyjmował w samym środku tego świata, w willi „Słońce” — wiemy to nie z relacji rodzinnej, lecz z jego własnych ogłoszeń prasowych.



Ogłoszenie praktyki: „TRUSKAWIEC-ZDRÓJ, specjalista chorób wewnętrznych, Lekarz MAKSYMILIAN KURZROK, ul. Rajmunda Jarosza, willa «Słońce». Tel. Nr 8”. Zbiory projektu.

Willa „Słońce” stała przy ulicy Rajmunda Jarosza — nazwanej imieniem prezydenta zdroju, i nie był to honor kurtuazyjny. Gdy Jarosz przejmował Truskawiec w 1911 roku, była to podupadła miejscowość, która przeszła przez ręce władz austriackich, spółki żydowskich przedsiębiorców i kooperatywy arystokratów z księciem Adamem Sapiehą, zarabiających głównie na wydobywaniu wosku ziemnego; kuracjuszy bywało od kilkuset do dwóch tysięcy rocznie. Čwierć wieku później Truskawiec miał ponad dwieście dwadzieścia hoteli, willi i pensjonatów, blisko dwadzieścia tysięcy gości w sezonie, zdrojowe wodociągi i łazienki wydające do sześciuset kąpiei dziennie, a Jarosz — człowiek, który zaczynał bez grosza — uchodził za jednego z krezusów międzywojnia. Dokładnie to ćwierćwiecze, 1911–1936, świętowała Jednodniówka, której Kurzrok był redaktorem odpowiedzialnym. Numer telefonu do jego gabinetu: 8. Tyle wtedy wystarczyło.



Ogłoszenie praktyki lekarskiej: „Dr. Maksymilian Kurzrok, Truskawiec, willa «SŁOŃCE»”. „Nowy Głos. Żydowski dziennik poranny”, Warszawa, 1 stycznia 1938. Zbiory projektu.

Miejsce publikacji jest tu równie wymowne jak treść. „Nowy Głos” był warszawskim dziennikiem żydowskim, wydawanym przy Nalewkach 38. Kurzrok ogłaszał się więc w Warszawie — w noworocznym numerze, na progu sezonu, do warszawskiej klienteli, którą latem spodziewał się zobaczyć w Truskawcu. Ogłoszenie ukazało się w tym samym roku, w którym mieszkał już przy Złotej 7.



Pocztówka z Truskawca z okresu międzywojennego

Trzecie ogłoszenie, z prasy fachowej tego samego roku, dopowiada daty. W „Medycynie i Przyrodzie” — tym samym miesięczniku, w którym debiutował w 1929 roku — anonsował w numerze 5 z 1938 roku:



*„LEKARZ Maksymilian KURZROK ordynuje od początku maja do końca września. TRUSKAWIEC, Willa SŁOŃCE, Telefon 8”.
„Medycyna i Przyroda” nr 5, 1938. Zbiory projektu.*

Sezon: od początku maja do końca września — dokładnie ten rytm, który podpisywał od 1929 roku formułą „Warszawa — Truskawiec”. I tytuł: w dzienniku „Dr.”, w piśmie lekarskim „Lekarz”. Po ustaleniu roku dyplomu zagadką pozostaje już tylko „Dr med.” z „Głosu Położnej” 1937 roku — doktorat po dyplomie czy uzupełnienie redakcji; rzecz do rozstrzygnięcia w spisach urzędowych.

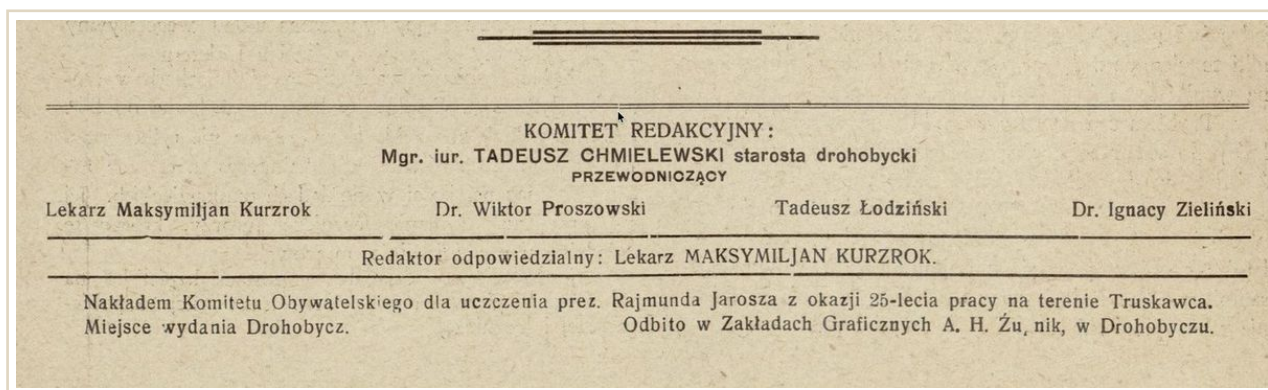
Zwraca uwagę pisownia imienia. Tutaj i w Roczniku Lekarskim: Maksymilian. W tekstach, które sygnował własnoręcznie — w „Trybunie Akademickiej” i w Jednodniówce — Maksymiljan, zgodnie z normą przedwojenną. Obie formy są jego własne.

W 1934 roku ogłosił rozprawę „Lecznictwo w Truskawcu i na Pomiarkach w świetle badań kliniczno-doświadczalnych” — odbitkę z „Polskiej Gazety Lekarskiej” nr 21, wydaną nakładem Komisji Zdrojowej w Truskawcu. Praca do dziś bywa cytowana w opracowaniach o historii uzdrowiska.



„Jednodniówka Truskawiecka 1911–30 V–1936”, wydana przez Komitet Obywatelski. Nakład 2000 egzemplarzy, druk A. H. Żupnika w Drohobyczu. Zbiory projektu.

Kolofon Jednodniówki: w Komitecie redakcyjnym „Lekarz Maksymiljan Kurzrok” obok dr. Wiktora Proszowskiego, Tadeusza Łodzińskiego i dr. Ignacego Zielińskiego; niżej: „Redaktor odpowiedzialny: Lekarz MAKSYMILJAN KURZROK”.



Napisał do niej dwa teksty. Pierwszy to wywiad z jubilatem, opatrzone tytułem wziętym z jego własnych słów: „Wszystko zdobywałem twardą pracą...”. Drugi — „Lecznictwo w Truskawcu na tle zagadnień polskiego zdrojownictwa” — jest programowy. Kurzrok pisze w nim o polskim zdrojownictwie jako o dziedzinie zaniedbanej i lekceważonej, która wymaga wreszcie planowego badania i współpracy z instytutami klimatologicznymi; postuluje powołanie Centralnego Instytutu Balneologicznego i przypomina, że uzdrowiska to nie tylko zdrowie, ale i bilans płatniczy państwa — kuracjusz leczący się w kraju nie wywozi pieniędzy za granicę.

Feragment artykułu Kurzroka w „Jednodniówce Truskawieckiej”, 1936.

Lecznictwo w Truskawcu na tle zagadnień polskiego zdrojownictwa.

W niniejszym artykule pragniemy naszkicować zespół środków farmakodynamicznych jakimi przyroda obdarzyła Truskawiec. Środki te były tu częściowo już znane od stuleci, a częściowo poprzedziła ich odkrycie inicjatywa obecnego właściciela Truskawca i Jubilata 25-lecia pracy na niwie truskawieckiej służby zdrowia.

Cheśmy też zarysować główne zagadnienia balneologii polskiej, której lecnicтво w Truskawcu jest jedną z ważnych pozycji.

Czołowym zagadnieniem balneologii polskiej jest sprawa planowego przebadania środków w leczniczych jakimi dysponują polskie uzdrowiska oraz ściśle określenie działania farmakodynamicznego każdego z nich. Chodzi o to by w sądach w dziedzinie balneologii wyjść z fazy opierania się jedynie i li tylko na doświadczeniu codziennej praktyki, co dopuszcza wiele dowol-

z okresu rozwoju w którym była niejednokrotnie uważana nie za naukę ścisłą i poważną dziedziną wiedzy lekarskiej — ale za gałąź wiedzy o charakterze podrzędnym.

Stwierdzić tedy należy, że jednym z głównych postulatów oparcia polskiego lecznictwa zdrojowego na silnych podstawach naukowych jest powołanie do życia Centralnego Instytutu Balneologicznego, oraz pozostających w ścisłej z Instytutem współpracy pracowni doświadczalnych w poszczególnych uzdrowiskach.

Dopiero odpowiednia organizacja wzmiarkowanych prac naukowych pod kierunkiem wybitnych klinicystów, klimatologów oraz fizjologów i patologów stworzy przed polską balneologią szersze horyzonty

a zarazem da w efekcie możliwości ścisłego i naukowego traktowania lecznictwa zdrojowego, a tem samem stworzenia z tej gałęzi aktywnej pozycji zdrowia publicznego i polskiej gospodarki społecznej.

Poza postulatami otoczenia należytą opieką i zrozumieniem badań naukowych z dziedziny klimatu, hydro-

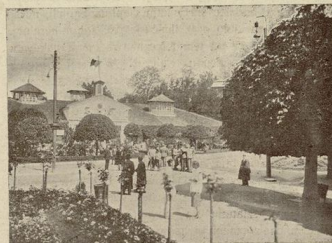


Pawilon Zarządu Zdrojowego.



Willa zakładowa „Goplana”.

ności. Oparcie się natomiast, na ścisłych badaniach klimatologicznych chemjo-fizjologicznych i farmakodynamicznych pozwoliło już częściowo balneologii wyjść



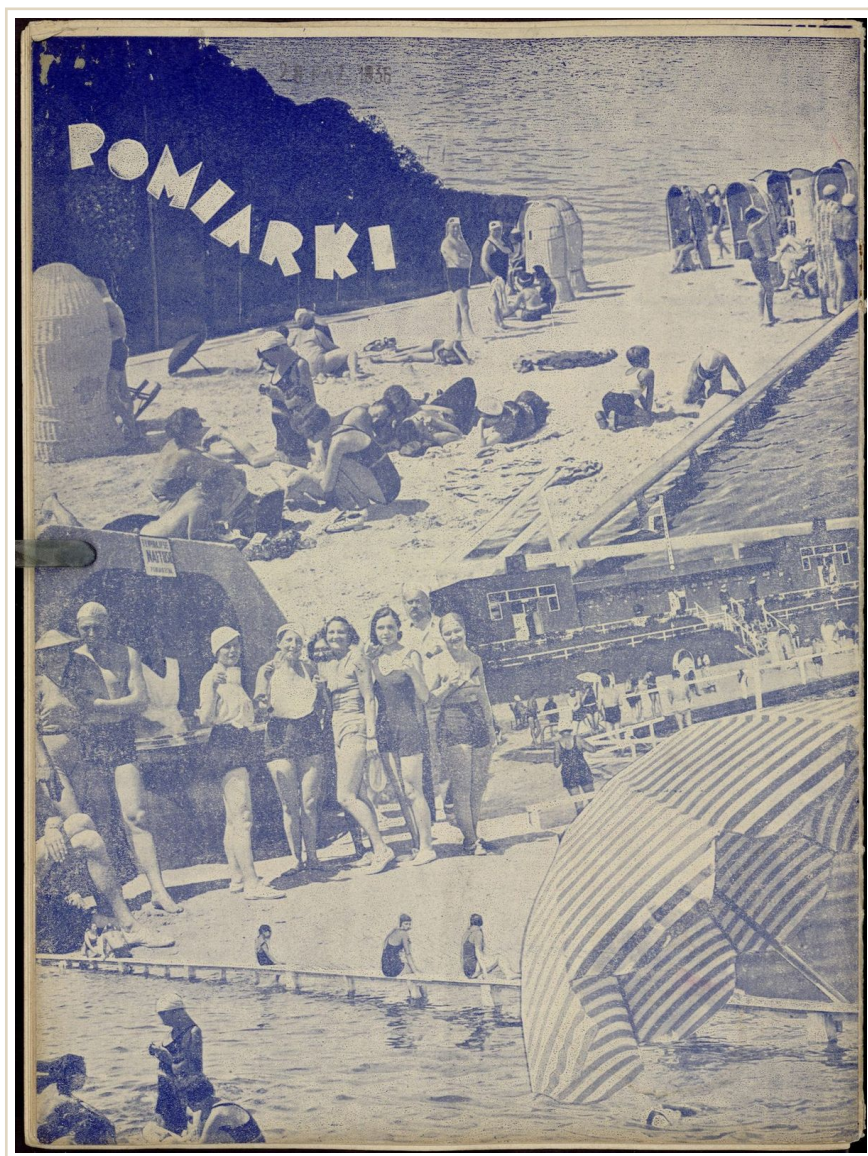
Fragment z centrum Truskawca, przed Klubem Towarzystw.

licznego i polskiej gospodarki społecznej.

Poza postulatami otoczenia należytą opieką i rozumieniem badań naukowych z dziedziny klimatu, hydro-

Warto zatrzymać się na chwilę przy tym, jak wyglądał świat, w którym pracował. Największą chlubą uzdrowiska był kompleks na Pomiarkach z olbrzymim basenem solankowo-siarkowym o powierzchni sześciu tysięcy czterystu metrów kwadratowych — przewodniki zachwalały, że jego otoczenie przypomina zakątki morskiej plaży, przeniesione pod Karpaty. Do Jednodniówki dołączono wkładkę ilustracyjną właśnie stamtąd. To jedyny zachowany w zbiorach projektu obraz miejsca, w którym Kurzrok spędzał letnie miesiące. Zdjęcie zrobiono najpóźniej wiosną 1936 roku. Sześć lat później niemal wszyscy ludzie z tej plaży byli już martwi.

„POMIARKI” — wkładka ilustracyjna „Jednodniówki Truskawieckiej”, ok. 1936. Zbiory projektu.



Jak wyglądał ten sezon od strony urzędowej, widać w Roczniku Lekarskim Rzeczypospolitej Polskiej. Pod hasłem „TRUSKAWIEC pow. Drohobycz” wymieniono lekarza zakładowego i kilkunastu lekarzy sezonowych, każdego z podaniem miasta, z którego przyjeżdża, specjalności i willi. Truskawiec ściągał ich z całej Polski: ze Lwowa, z Krakowa, z Kielc, z Drohobycza, z Warszawy. Wpis Kurzroka brzmi: „Kurzrok Maksymilian (z Warszawy) wewn., urolog., willa «Słońce» (w sezonie)”.

TRUSKAWIEC pow. Drohobycz

Lekarz Zakładowy: dr. Proszowski
Wiktor.

Lekarze:

- Albin Samuel (ze Lwowa) wewn.,
gin., willa „Słoneczna” (w sez.).
- Bilas Rościśław (ze Lwowa) wewn.
rentg., willa „Rusalka” (w sezo-
nie).
- Brüstiger Leon (ze Lwowa) wewn.,
drogi mocz., willa „Jagusia” (w
sezonie).
- Dutkowski Ignacy (ze Stebnika)
wewn., willa „Nadzieja” (w sezo-
nie).
- Edelman Samuel (z Warszawy)
neur., urolog., willa „Arkadia”
(w sezonie).
- Eliasiewicz Marcei, wewn., drogi
mocz., willa „Jadwinówka” (w se-
zonie).
- Heumann Zygmunt (z Krakowa)
wewn., willa „Jutrzenka” (w se-
zonie).
- Kluger Władysław (z Krakowa) wil-
la „Jadwinówka” (w sezonie).
- Knossow Karol (ze Lwowa) wewn.
urolog., willa „Anastazja” (w se-
zonie).
- Krassowski Antoni (z Kielc) wewn.
neur., willa „Wrzos” (w sezonie).
- Kurzrok Maksymilian (z Warszawy)
wewn., urolog., willa „Słońce” (w
sezonie).
- Langberg Zygmunt (z Drohobycza)
stomat., willa „Schneidrówka”.
- Leder Maurycy (ze Lwowa) wewn.
neur., willa Kopalkowej (w sezo-
nie).
- Mehlmanowa Chaja (z Glinian)
wewn., willa „Delfin” (w sezo-
nie).

*Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej, dział „Truskawiec pow. Drohobycz”. Kurzrok w kolumnie lekarzy sezonowych, między
Krassowskim z Kielc a Langbergiem z Drohobycza.*

10 lipca 1937 roku, lwowski „Wschód” donosi o XV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie, odbywającym się pod protektoratem prezydenta Ignacego Mościckiego. Pod nagłówkiem „Walory Truskawca w referatach, wygłoszonych przez lekarzy” gazeta pisze o wspólnej pracy naukowej trojga badaczy — docenta doktora F. Goebła, doktora St. Z. Bartosiewicza i „dr. M. Kurzroka w Warszawie” — nad wpływem „Naftusi” na czynność nerek, przemianę azotową i gospodarkę wodną. Badania prowadzono na psach i na ludziach; referat wygłoszono w sali Kliniki Chorób Wewnętrznych lwowskiego uniwersytetu i, jak zanotował dziennikarz, wywołał wśród lekarzy wielkie zainteresowanie.



„Wschód. Życie miast i wsi województwa południowo-wschodnich”, Lwów – Stanisławów – Tarnopol, nr 53, rok II, 10 lipca 1937.

Egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej.

Walory Truskawca

w referatach, wygłoszonych przez lekarzy na XV-ym Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie.

Lekarze: docent dr F. Goebel, dr St. Z. Bartosiewicz i dr M. Kurzrok w Warszawie, napisali wspólną pracę naukową, odnośnie zbawczej dla zdrowia ludzkiego „Naftusi” w Truskawcu-Zdroju. Na ostatnim Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie pod protektorem Pana Prezydenta Prof. Mościckiego, praca ta wchodziła także w program wykładów. Dr F. Goebel wykład ten wygłosił przed uczestnikami Zjazdu w sali Kliniki chorób wewnętrznych lwowskiego Uniwersytetu, podając do wiadomości tekst przeprowadzonej pracy.

W szczególności wymienieni lekarze badania swoje nad wpływem „Naftusi” na czynność nerek, przemianę azotową i gospodarkę wodną, przeprowadzili na psach i na ludziach. Psy umieszczone były w specjalnych klatkach do badań nad przemianą materii, pozwalających na zbieranie całkowitych ilości moczu. Zwierzęta trzymane na stałej diecie. W moczu oznaczono

jego ilość, ciężar gatunkowy, kwasowość ogólną, azot amoniaku, wskaźnik amoniakalny, chlorki oraz części stałe. Po okresie badań kontrolnych podawano „Naftusie” w ilości 150 do 250 cm³ na dobę, zamiast zwykłej wody. Pod wpływem „Naftusi” diureza zwiększała się bardzo. Ilość wydalanego związku azotowego uległa też znacznemu wzrostowi. To samo dotyczy wydalanego chlorków. Mocz stawał się częściowo alkaliczny. W czasie podawania „Naftusi” zwierzętom, traciły one na wadze wskutek wzmożonej diurezy.

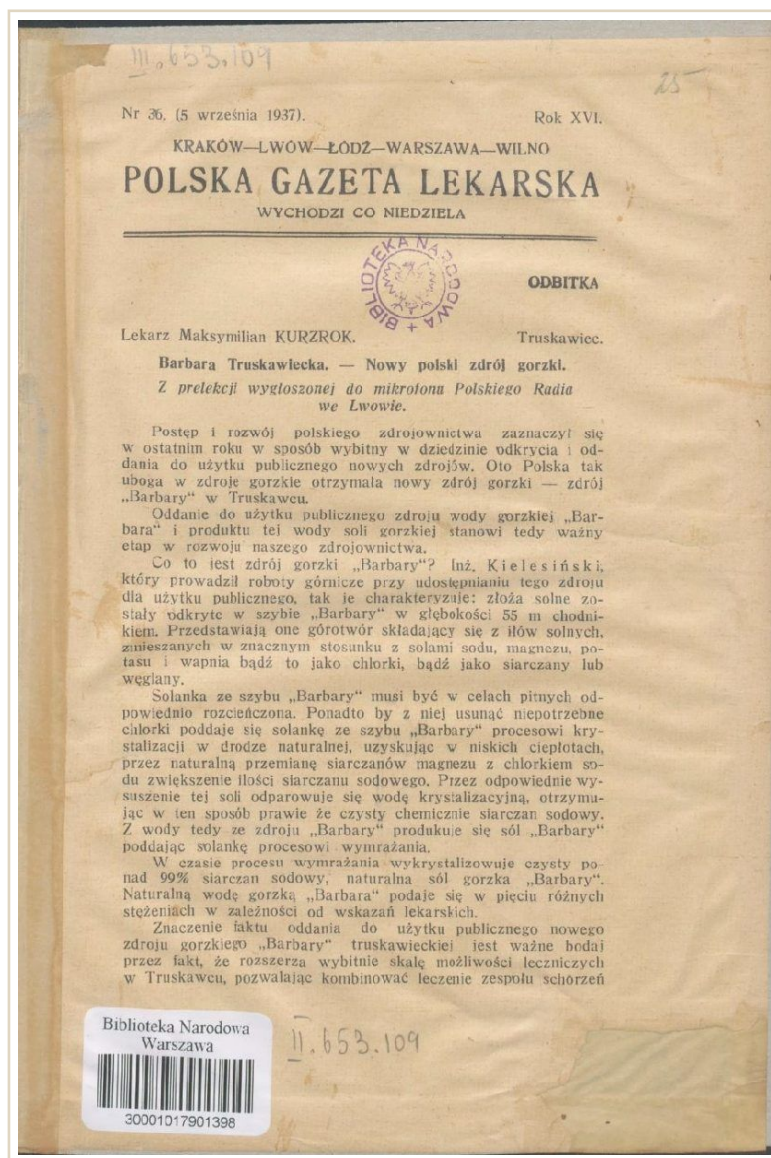
Badania, przeprowadzone na ludziach (na osobnikach zdrowych), wykazały podobne odchylenia, jakie stwierdzono u zwierząt.

Naukowy wykład docenta dr Goebela, o jego pracy łącznie z dr Bartosiewiczem i dr Kurzrokiem, wywołał wśród lekarzy, biorących udział w Zjeździe wielkie zainteresowanie, ustalające znakomite walory Truskawca.

„Wschód”, Lwów, 10 lipca 1937: „Lekarze: docent dr F. Goebel, dr St. Z. Bartosiewicz i dr M. Kurzrok w Warszawie, napisali wspólną pracę naukową...”

W 1937 roku dołączył do tego nowy źródło — gorzka woda „Barbara”, o której pisał w „Głosie Położnej”. Rzecz jednak nie skończyła się na prasie fachowej. Kurzrok wygłosił o „Barbarze” prelekcję do mikrofonu Polskiego Radia we Lwowie, a jej tekst wydrukowała „Polska Gazeta Lekarska” w numerze 36 z 5 września 1937 roku, a następnie wydała jako osobną odbitkę.

Odbitka z „Polskiej Gazety Lekarskiej” nr 36 (5 września 1937), rok XVI: „Lekarz Maksymilian KURZROK, Truskawiec. Barbara Truskawiecka. — Nowy polski źródło gorzki. Z prelekcji wygłoszonej do mikrofonu Polskiego Radia we Lwowie”. Biblioteka Narodowa, sygn. II.653.109.



Tekst radiowy czyta się inaczej niż artykuł naukowy — Kurzrok tłumaczy słuchaczom, że sól „Barbara” krystalizuje się w czystości ponad dziewięćdziesięciu dziewięciu procent, że wodę podaje się w pięciu rozcieńczeniach zależnie od wskazań lekarskich, że w kuracji odtłuszczającej ubytek wagi sięga trzech do dwunastu kilogramów. I nie ukrywa dumy: oddanie „Barbary” do użytku publicznego nazywa ważnym etapem w rozwoju polskiego zdrojownictwa, bo to dopiero drugi w Polsce źródło wody gorzkiej.

„Barbara” Truskawiecka, nowy źródł gorzki.

Fragment referatu wygłoszonego przez lekarza M. Kurzroka do mikrofonu Polskiego Radia.

Oddanie do użytku publicznego, źródła wody gorzkiej „Barbara” i produktu tej wody—soli gorzkiej „Barbara” stanowi nader ważny etap w rozwoju naszego zdrojownictwa.

Z wody ze źródła „Barbary” produkuje się sól „Barbary”, poddając solankę procesowi wymrażania, przyczem wykrystalizowuje się czysty, ponad 99 proc. siarczan sodowy, naturalna sól „Barbary”. Naturalną wodę gorzką „Barbara” podaje się w Truskawcu w 5-ciu różnych rozcieńczeniach, zależnie od wskazań lekarskich.

Jeśli chodzi o znaczenie faktu oddania do użytku publicznego „Barbary”, tej drugiej w Polsce wody gorzkiej, to jest ono olbrzymie, bodaj przez to, że rozszerza skalę możliwości leczniczych.

Już dziś po krótkim czasie praktycznego stosowania wody gorzkiej „Barbary”, można w najogólniejszych zarysach sprecyzować główne zasady jej działania farmakodynamicznego na ustrój ludzki. I tak obserwowaliśmy w nadkwaśnych nieżytach żołądka, wpływ hamujący na wydzielanie soków żołądkowych. W przypadkach uporczywego zaparcia, obserwowaliśmy już w pierwszych dniach leczenia, sprawna czynność jelit.

Efekt odtłuszczający „Barbary” stawał się od razu widoczny, zaznaczając się utratą 3—12 kg wagi ciała w czasie okresu kuracyjnego po skombinowaniu leczenia „Barbarą” z kąpielami solankowymi i odpowiednim reżymem dietetycznym.

Praktyka stosowania wody gorzkiej „Barbara” wykazała korzystny jej wpływ na wydzielania żółci oraz na ewakuację zaległości woreczka żółciowego.

Naturalna woda gorzka i sól gorzka „Barbara”, znajdują się już na uniwersyteckich warsztatach pracy eksperymentalnej, a ich właściwości lecznicze, zanotowane przez praktykę zostają poddane ścisłym badaniom naukowym. Zdrójownictwo polskie otrzymało w źródle „Barbara” nowy czynnik rozwoju i ekspansji.

Fragment prelekcji radiowej w wersji drukowanej. Zbiory projektu.

VI. Złota 7, telefon 3 22 10

Zimą praktykował w Warszawie — i to nie od święta. Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej notuje go w dziale warszawskim, między Kurzmanem Józefem Izydorem a Kurtzem, w formule związanej jak wszystkie tam: „Kurczok Maksymilian (1905, 1932) og., ul. Hipoteczna 1, tel. 3-86-76 (latem Truskawiec)”.

Warszawa

Kurowski Władysław Czesław (1903, 1927) wewn., ul. Sękocińska 5, tel. 8-25-05.

Kurzman Józef Izydor (1891, 1915) skór., wener., ul. Bednarska 31, tel. 2-53-49 i ul. Chmielna 26, tel. 6-75-75.

Kurzrok Maksymilian (1905, 1932) og, ul. Hipoteczna 1, tel. 3-36-76 (latem Truskawiec).

Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej, dział „Warszawa”. Liczby w nawiasie to rok urodzenia i rok dyplomu: 1905 i 1932.

Adnotacja „(latem Truskawiec)” opisuje w trzech słowach rytm jego życia zawodowego.

Ten jeden wiersz rozstrzyga dwie rzeczy, o które biografowie potykali się latami. Dyplom lekarski uzyskał w 1932 roku — nie w 1928, jak sugerowałoby źródło określające go lekarzem już w czasach studenckich, i nie w 1929, choć tak podpisał swój tekst w „Medycynie i Przyrodzie”. Tytułu „lekarz” używał więc, zanim formalnie mu przysługiwał, albo używały go redakcje. Po drugie: warszawski gabinet przy Hipotecznej i miał telefon 3-86-76.

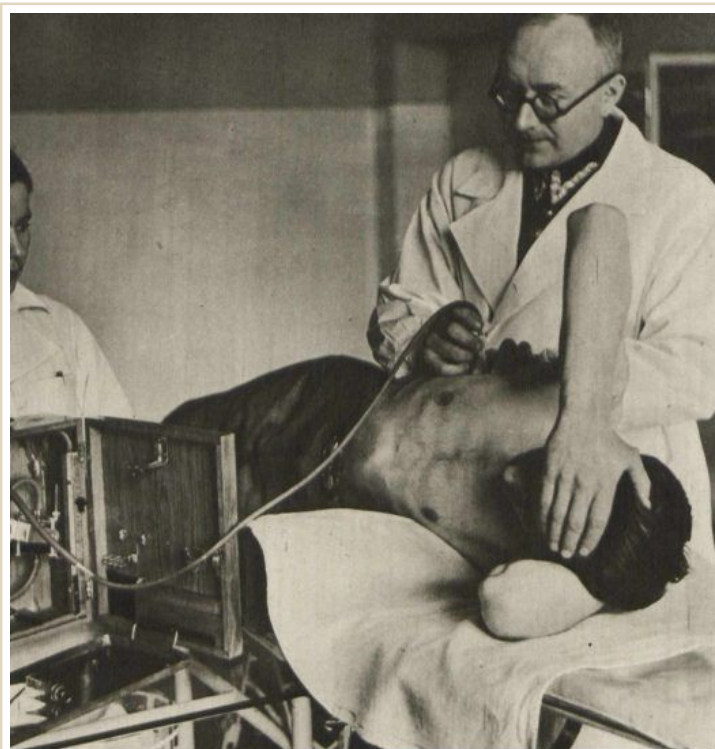
W drugiej połowie lat trzydziestych przeprowadził się na Złotą 7 — do kamienicy, którą właśnie oddano do użytku i której pierwszym mieszkańcom poświęcony jest ten projekt. Był to adres w samym środku miasta: kilkadziesiąt kroków od Marszałkowskiej, w kompleksie, w którego części pod numerem 7/9 działało kino „Palladium”. I ten adres także jest udokumentowany — czarno na białym, w spisie abonentów sieci telefonicznej miasta stołecznego Warszawy.

9 60 03	Kurzewski Kazimierz, Słupecka 2a
8 54 32	Kurzewski Witold, m., Mokotowska 24
6 75 75	Kurzman Józef, dr med., lecznica, Chmielna 26
3 22 10	Kurzrok Maksymilian, dr, lek., Złota 7
8 16 04	Kurzyzna Maria, m., Nowogrodzka 19
12 50 79	Kurzyzna Marian inż., Mickiewicza 18
2 50 47	Kurzynkowska Maria, pielęgniarz, Sienna 88.
12 61 14	Kurzwel Bronisław, Al. Wojska Polskiego 42
8 31 42	Kurzypłński Zygmunt, m., Tatrzańska 9

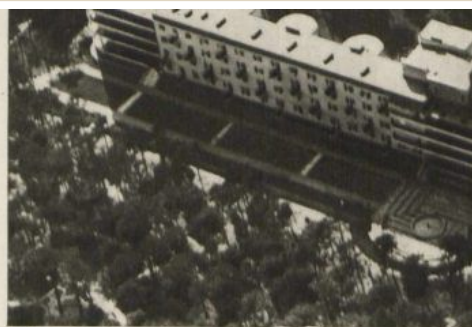
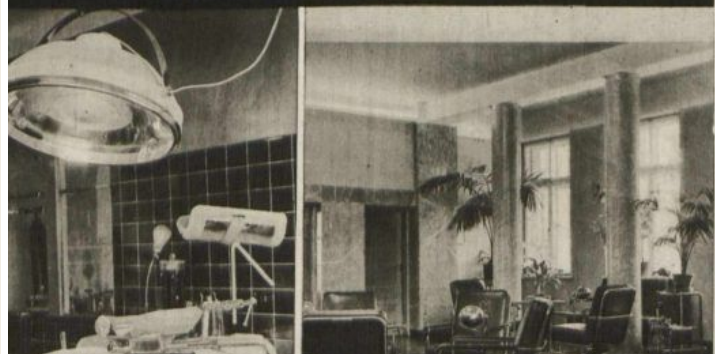
„Spis abonentów sieci telefonicznej m. st. Warszawy P.A.S.T. i warszawskiej sieci okręgowej P.P.T.T.”, 1939: „3 22 10 — Kurzrok Maksymilian, dr, lek., Złota 7”. Zbiory projektu.

Ostatni przedwojenny ślad prowadzi pod Warszawę. W 1939 roku Kurzrok odwiedził świeżo zbudowane Sanatorium Wojskowe w Otwocku — oddane do użytku 1 maja 1938 roku, jeden z najnowocześniejszych obiektów przeciwgruźliczych w Europie — i napisał z tej wizyty reportaż. Podpisał go tak samo jak dziesięć lat wcześniej: „Lekarz MAKSYMILIAN KURZROK (Warszawa — Truskawiec)”.

„Odwiedzamy Sanatorium Wojskowe w Otwocku...”, 1939. Zdjęcie u góry: zakładanie odmy opłucnowej przyrządem dra M. Tekstyckiego. Zbiory projektu.



Zakładanie odmy przyrządem dra M. Telatyckiego.



Odwiedzamy Sanatorium Wojskowe w Otwocku...

Nie ma takiego aparatu do leczenia gruźlicy płuc, którego byśmy nie mieli... Nie ma takiej metody leczenia dobrej i wypróbowanej, której byśmy nie stosowali...

Łekarz MAKSYMILIAN KURZROK
(Warszawa — Truskawiec).

Sanatorium Wojskowe w Otwocku zostało oddane do użytku 1 maja 1935 r.

Przy budowie sanatorium była tendencja do maksymalnego rozlokowania chorych oraz do stworzenia zwartego oddziału, któryby można jak najekonomiczniej obsłużyć. Sanatorium powstało z inicjatywy szefa wojskowej służby zdrowia — gen. dra Roupperta.

W piękne wiosenne przedpołudnie udajemy się do Otwocka. Oczekuje nas na miejscu gościnny Mjr. Dr Telatycki, z którym udajemy się od razu w wędrowkę po sanatorium.

Sanatorium wojskowe w Otwocku to piękny kompleks zabudowań, doskonale położony i świetnie zorganizowany. — Największą jednak niespodzianką nie były dla nas piękne sale, wspaniałe halle, sale operacyjne, rentgenowskie, werandy itp. Jeśli sanatorium wojskowe w Otwocku staje się dla odwiedzającego lekarza głębokim przeżyciem, to głównie dlatego, że udziela się odwiedzającemu nastrój, jaki w tym zakładzie panuje, nastrój systematycznej zorganizowanej pracy lekarskiej, trzymającej silną wojskową dłoń na pulsie rozwoju światowej fizjologii i dającej pacjentowi wszystko to, co dać mu może w dziedzinie leczenia gruźlicy płuc współczesna wiedza lekarska.

Pisze jak człowiek, który zwiedza i nie może uwierzyć: że nie ma takiego aparatu do leczenia gruźlicy płuc, którego by tam nie mieli, ani takiej metody leczenia dobrej i wypróbowanej, której by tam nie stosowali. Że sanatorium powstało z inicjatywy szefa Departamentu Zdrowia i wbrew oporom Skarbu. Że największym zaskoczeniem nie były sale operacyjne ani wspaniałe hale, lecz to, w jaki sposób personel udziela się chorym w odwiedzinach — systematycznie, zorganizowanie, z rozmową o metodach leczenia i o tym, dokąd zmierza światowa fizjologia. Kończy zdaniem o „silnej wojskowej dłoni na pulsie rozwoju światowej fizjologii”.

Pisał to na kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

VII. Wrzesień 1939 — Lwów pod dwiema okupacjami

Zanim zaczniemy o wojnie, jeszcze jeden dokument z czasu pokoju — bo pokazuje, gdzie w tej historii była rodzina. Lwowski spis abonentów telefonicznych notuje pod ulicą Św. Mikołaja 7 dwa nazwiska:

„Kurzrok Ewa” i „Kurzrok Maksymiljan”. Ewa to matka — Chawa z Adlersbergów, w polskich dokumentach Ewa. Miała własny numer telefonu, co w międzywojennym Lwowie oznaczało kobietę prowadzącą interesy – zajmowała się sprzedażą dywanów i kilimów.

153 529	Kurylko Józef, Kosynierska 21.
500 114	Kurylko Józef, Kosynierska 21.
410 782	Kuryłowicz Roman, Orzeszkowej 11.
500 230	Kurz i Schapira, Rzeźnicka 6.
500 282	Kurz Józef, Pasaż Fellerów.
500 187	Kurzfeld Adolf, Kościuszki 22.
401 417	Kurzrock Bernard, Kopernika 16.
500 262	Kurzrock Bernard, Kopernika 16.
501 423	Kurzrok Ewa, Św. Mikołaja 7.
413 446	Kurzrok Ewa, Św. Mikołaja 7.
506 030	Kurzrok Maksymiljan, Mikołaja 7.

Lwowski spis abonentów telefonicznych: „Kurzrok Ewa, Św. Mikołaja 7” (dwa wpisy) oraz „Kurzrok Maksymiljan, Mikołaja 7”. Wyżej Kurzrock Bernard z Kopernika 16 — pokrewieństwo nieustalone. Zbiory projektu.

Spis Właścicieli Kont Czekowych w Pocztowej Kasie Oszczędności, 1938 Rok

413 446	Kurzrok Ewa, Św. Mikołaja 7.
501 423	Kurzrok Ewa, Sprzedaż kilimów i dywanów „Polski Kilim”, Św. Mikołaja 7.
506 030	Kurzrok Maksymilian.
505 713	Kusiński Józef, Egzamin. majster budowl., Zimna Wódka 114.
153 364	Kusmer Norbert, Żulińskiego 10.
101 436	„Kuźnia”, Dwutygodnik informacyjny.
154 467	Kwartalnik Klasyczny, Obozowa 4, p. M. Golias.
101 200	---

Lwów drugim domem — matka mieszkała przy Św. Mikołaja 7, on sam figurował pod tym samym adresem. Kiedy we wrześniu 1939 roku zamknęła się granica, wrócił tam, gdzie była rodzina.

Wojna zastała go na wschodzie. Po 17 września 1939 roku Lwów znalazł się pod okupacją sowiecką. Z tego okresu pochodzi drobny, ale znaczący ślad: Janina Hescheles, córka lwowskiego dziennikarza Henryka Heschelesa, zapisała, że jeszcze przed wojną „doktor Kurzrok nieraz kontaktował się z tatą w sprawie artykułów”, a gdy w czasie okupacji sowieckiej Kurzrok został wicedziekanem, ojciec zamierzał prosić go o pomoc w znalezieniu pracy. Nie zdążył. 22 czerwca 1941 roku Niemcy zaatakowały ZSRR, 30 czerwca weszły do Lwowa, a Henryk Hescheles został zamordowany w pierwszych dniach niemieckiej okupacji.

Lwów. Ukraińska ludność wita wkraczające do miasta wojsko niemieckie. Po lewej fragment Katedry Lacińskiej. Czerwiec 1941 r



Lipiec 1941 roku to we Lwowie pogromy: podczas „dni Petlury”, między 25 a 27 lipca, ukraińska milicja schwytała ponad dwa tysiące Żydów. „Od pierwszych dni uzbrojone bandy petlurowców zaczęły urządzać Żydom pogromy; na niektórych ulicach same, na innych z pomocą Niemców. Pogromy polegały na biciu przechodniów, biciu na śmierć i strzelaniu. Na innych ulicach również wdzierano się do żydowskich mieszkań i wyciągano stamtąd wszystkich, których zastano. Ten, którego zabrano z mieszkania, już nigdy nie ujrzał światła dnia. Zabierano wszystkich, mężczyzn, kobiety oraz małe dzieci. Ludzi zabranych z mieszkań i złapanych na ulicy prowadzono do specjalnych lokali, tam bito ich na śmierć. Wielu zastrzelono na miejscu. Wielu zabrali Ukraińcy w nieznanym kierunku i tam rozstrzelali. Sceny z pogromów były straszne. Swoim okrucieństwem przypominały straszliwe pogromy na Ukrainie w czasie wojny 1914 roku. Banda Ukraińców i Niemców łapie piękną żydowską dziewczynę o długich, czarnych włosach. Napadają na nią jak dzikie zwierzęta, ciągną ją za włosy po kamiennym ulicznym bruku. Nieszczęsna dziewczyna krzyczy zdławionym głosem. Bandyci biją ją bestialsko, kopią po całym ciele. Strasznie zakrwawioną wloką do lokalu. Leży tam już wielu Żydów, starych, młodych, mężczyzn i kobiet. Wielu jest już martwych, inni błagają o litość, krzycząc «zastrzelcie nas», lecz zdziczali bandyci kopią nieszczęśników, biją kolbami karabinów i kijami. Wielu zabijają na miejscu. Część wywożą autami w nieznanym kierunku i tam rozstrzelują.”



Niemcy zarekwirowali główny szpital żydowski przy ulicy Rappaporta — jedyną dużą placówkę, jaką dysponowała gmina, przejętą już na samym początku okupacji. Społeczność licząca sobie blisko osiemset lat, od przywileju Kazimierza Wielkiego, została w ciągu kilku tygodni pozbawiona szpitala, majątku i prawa do miasta. I wtedy zaczyna się właściwa historia doktora Kurzroka.

VIII. 1941–1943 — anatomia getta lwowskiego

Żeby zrozumieć, czym była praca Maksymiliana Kurzroka w latach 1941–1943, trzeba wiedzieć, w jakim miejscu ją wykonywał. Getto lwowskie nie było zwykłym więzieniem. Było machiną, która przez dwadzieścia miesięcy systematycznie zmniejszała liczbę zamkniętych w niej ludzi — najpierw głodem i tyfusem, potem transportami, na końcu ogniem. Poniższy opis opiera się na monografii obozu janowskiego wydanej wraz ze wspomnieniami Michała Maksymiliana Borwicza, na ustaleniach Jakuba

Honigsmana, Eliyahu Jonesa i Filipa Friedmana oraz na raporcie generała SS Fritza Katzmanna — dokumencie sporządzonym przez sprawcę i dlatego szczególnie bezlitosnym w liczbach.

1 sierpnia 1941 roku ziemie dawnych województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego włączono do Generalnego Gubernatorstwa jako Dystrykt Galicja. Z dnia na dzień rozciągnięto na nie całe antyżydowskie ustawodawstwo budowane w Generalnym Gubernatorstwie przez poprzednie dwa lata. Każdy Żyd powyżej dziesiątego roku życia musiał nosić na lewym ramieniu białą opaskę z niebieską gwiazdą Dawida. Godzina policyjna zaczynała się dla Żydów o ósmej wieczorem, dla pozostałych mieszkańców o dziewiętej. Zakazano podróży koleją i opuszczania miasta. Cały majątek — ruchomy i nieruchomy — podlegał konfiskacie. Praca stała się obowiązkiem wszystkich między czternastym a sześćdziesiątym rokiem życia. Kto nie miał zaświadczenia o zatrudnieniu, był łapany na ulicy i przetrzymywany w więzieniu do najbliższego transportu. Dowódcą SS i policji w dystrykcie został Fritz Katzmann; gubernatorami kolejno Karl Lasch i Otto Wächter.

Równolegle ruszyła propaganda: audycje radiowe, plakaty, „wystawy”, szkalująca prasa, a nawet piosenki. Od października 1941 roku skierowano ją także przeciwko tym, którzy odeszli od wiary żydowskiej — liczba chętnych do zmiany wyznania rosła, ale prawo rasowe i tak uznawało te osoby za Żydów. Ocaleć mogli tylko nieliczni, mający bliskich przyjaciół lub krewnych po stronie nieżydowskiej, którzy dali im schronienie albo fałszywe papiery.

W październiku 1941 roku ogłoszono utworzenie getta. Na dzielnicę żydowską wyznaczono Zamarstynów i Kleparów — najbiedniejsze i najbardziej zniszczone rejony na północnym zachodzie miasta. Z resztą Lwowa łączyły je cztery ulice przechodzące pod nasypami kolejowymi. Wszyscy lwowscy Żydzi mieli przenieść się tam między 16 listopada a 15 grudnia, korzystając wyłącznie z jednego przejścia — ulicy Pełtewnej, gdzie w dawnej łaźni miejskiej pod estakadą urządzono punkt kontroli.

To przejście było pierwszą selekcją. Od zmierzchu do świtu ciągnął tamtędy sznur ludzi z torbami, tobołkami, wozami i taczkami. Kto nie umiał okazać świadectwa pracy, kto wyglądał na zagłodzonego, chorego albo starego, był wyciągany z tłumu i kierowany do punktu kontroli. Tam bito — często na śmierć. Tych, którzy przeżyli bicie, wywożono do więzienia przy ulicy Łąckiego albo od razu do podmiejskich lasów, gdzie odbywały się egzekucje. To przejście więźniowie nazwali „Todbrücke” — mostem śmierci.

Wyznaczony na 15 grudnia 1941 roku termin zamknięcia getta minął bez konsekwencji. Wielu ludziom nie udało się znaleźć miejsca w nowej dzielnicy i zostali tam, gdzie mieszkali dotąd. Ta niepewność ciągnęła się przez cały następny rok, aż do września 1942.

Na przełomie grudnia i stycznia zażądano oddania wszystkich futer, kozuchów, skór, kołnierzy i wełnianych ubrań — dla żołnierzy walczących w mroźnej Rosji. Zaraz potem przeprowadzono kilka akcji wymierzonych w żebraków, sieroty i starców. Wszyscy zniknęli, zamordowani w lasach pod Lesienicami.

Do tego doszła ekonomia głodu. Zubożała już społeczność wyprzedawała meble, ubrania i sprzęty domowe. Pracowano praktycznie za darmo. Racje żywnościowe radykalnie zmniejszono. Zimno, ciasnota, brak

odzieży i chroniczne niedożywienie zrobiły resztę: rozpełtały się tyfus plamisty, gruźlica i szkorbut. Ludzie przewracali się i umierali na ulicy z wycieńczenia. Rosła liczba samobójstw. Codziennie przynoszono do domów śmiertelnie chorych albo zagłodzonych robotników z obozów pracy.

I dokładnie w tym miejscu pojawia się doktor Kurzrok. Główny szpital żydowski przy ulicy Rappaporta Niemcy przejęli na samym początku okupacji, więc służbę szpitalną trzeba było zbudować od zera. W obrębie getta powstały trzy placówki: dwie w budynkach szkolnych przy ulicach Alembeków i Kusiewicza oraz trzecia, przy Zamarstynowskiej, przeznaczona dla chorych zakaźnie. Łóżka do pierwszej z nich pochodziły ze spalonego więzienia. Pierwszą pracownicą i kierowniczką szpitala przy Alembeków została matka Janiny Hescheles, Amalia. Ten obraz jest zgodny w dwóch niezależnych od siebie źródłach — w zapiskach dziewczynki i w literaturze przedmiotu — łącznie z adresami.

Pierwsze deportacje do obozu zagłady w Bełżcu zaczęły się w marcu 1942 roku. Punkt zborny urządzono w dawnym gimnazjum imienia Sobieskiego przy Zamarstynowskiej; zwożono tam bezrobotnych, starców, chore dzieci, a czasem także robotników z ważnymi dokumentami. Stamtąd otwartymi wagonami tramwajowymi, przez środek miasta, wieziono ich na małą stację Kleparów. Ponieważ milicja żydowska wykonywała te zadania bez przekonania, po kilku dniach akcję przejęli Niemcy: blokowali wybrane części miasta i przeszukiwali dom po domu. Akcja skończyła się 1 kwietnia 1942 roku, u progu święta Paschy. Życie straciło w niej ponad piętnaście tysięcy osób.

Potem przeprowadzono nową rejestrację robotników, wydano nowe karty identyfikacyjne i opaski odróżniające zatrudnionych od bezrobotnych. Niemieckie firmy prywatne, zwabione taną siłą roboczą, zaczęły otwierać we Lwowie oddziały. Największą prowadził berliński przemysłowiec Schwarz, zatrudniając na kilka zmian ponad trzy tysiące Żydów. Zajmowali się naprawą i przeróbką odzieży zwożonej do Lwowa z całej Galicji Wschodniej — z miejsc, w których właśnie wymordowano jej właścicieli. Zawszone, zakrwawione i podarte ubrania dezynfekowano i wysyłano niemieckim organizacjom charytatywnym. Ludzie, którzy to robili, wierzyli, że praca ich ocali przed maszyną przetaczającą się codziennie ulicami miasta.

26 czerwca 1942 roku ten pozorny spokój się skończył. Od drugiej po południu do drugiej w nocy lotna brygada likwidacyjna SS przeczesywała getto. Od sześciu do ośmiu tysięcy ludzi — starców, kobiet, dzieci, bezrobotnych i osób zastanych poza granicami dzielnicy — doprowadzono do punktu zbornego pod obozem janowskim, torturowano, a potem rozstrzelano na Piaskach. Latem odbyło się jeszcze kilka mniejszych akcji: zabrano żydowskich weterynarzy, potem przedwojennych pracowników firm budowlanych, wreszcie od dwustu do trzystu funkcjonariuszy milicji żydowskiej. W lipcu zażądano kolejnej kontrybucji; zebrana suma rozzarowała Niemców, którzy zrozumieli, że nie ma już czego zabierać.

10 sierpnia 1942 roku, w poniedziałek, zaczęła się „wielka akcja”. Przez dwa tygodnie wywożono ludzi do Bełżca — od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu tysięcy osób. Otwarte tramwaje jechały przez centrum miasta na Kleparów, gdzie częściowo lub całkiem rozebranych ludzi upychano w wagonach towarowych. Kierował tym osobiście Katzmann, wspierany przez Vernichtungskommando, gestapo, policję niemiecką i milicję

ukraińską. Blokowano ulicę po ulicy i przeszukiwano domy. Ludność nie spodziewała się ataku i większego oporu nie postawiono. Wielu popełniło samobójstwo. Tych, którzy próbowali wyskakiwać z otwartych tramwajów, ścigano i rozstrzeliwano.

I wtedy dotknięto szpitali. Oczyszczono je razem z sierocińcami, aresztując nie tylko pacjentów, ale także lekarzy i cały personel. 20 sierpnia 1942 roku wszyscy zginęli w masowej egzekucji. Chorych, którzy nie mogli wstać z łóżek, rozstrzeliwano w tych łóżkach. Dzieci wrzucano do wagonów jedno na drugie, jak worki. To jest dokładnie ten moment, w którym Kurzrok — jedenaście dni wcześniej — przeniósł ojca, kuzynkę i rodzinę Labinerów do szpitala obozowego.

Zachowała się notatka niemieckiego urzędnika administracji, który obserwował te przejazdy przez miasto. Nie miał wątpliwości co do samej likwidacji Żydów — pisał, że niemiecka i cała nieżydowska ludność miasta jest o jej potrzebie przekonana. Miał natomiast zastrzeżenie natury estetycznej: uważał, że stan pociągów jest tak straszny, że ucieczek nie da się powstrzymać, że wciąż rozlegają się strzały, a na stacjach trwają obławy — i że wypadaloby przeprowadzać to wszystko w sposób mniej sensacyjny i mniej odrażający.

7 września 1942 roku Katzmann wydał rozporządzenie o szczelnym zamknięciu getta. Od tej daty Żyd schwytyany poza granicami dzielnicy podlegał karze śmierci — tak samo jak każdy nie-Żyd, który udzielił mu schronienia. Teren otoczono drewnianym płotem z jedną bramą wyjściową; strzegła jej milicja żydowska, a po drugiej stronie stały oddziały SS i policji ukraińskiej. Życie społeczne i rodzinne przestało istnieć.

Getto pękało w szwach. Ludzie, którzy nie znaleźli dachu, koczowali na ulicach, podwórzach, w przejściach i budach. Jedyny plac dzielnicy — plac Kleparowski — wypełnił się namiotami i ludźmi leżącymi półnago pod gołym niebem. W jednym pomieszczeniu mieszkało po dziesięć i więcej osób. Robotnicy mogli wychodzić tylko w grupach i tylko z dokumentami, co odcięło getto od czarnego rynku i natychmiast pogłębiło głód; oficjalne przydziały nie wystarczały do przeżycia. Jesienią wybuchła epidemia tyfusu. Mieszkańcy bronili się, jak umieli: wyparzali ubrania, myli się mimo braku prywatności. Łaźni w getcie nie było, a najbliższa przeznaczona była dla milicji i mieściła sto osób dziennie.

Seria akcji w listopadzie i grudniu 1942 oraz w styczniu 1943 roku zapowiadała koniec. Wkrótce po akcji styczniowej dzielnicę przekształcono w obóz pracy — Judenlager, w skrócie Julag, podzielony na część A dla robotników i część B dla kobiet i dzieci. Wprowadzono surową dyscyplinę wojskową. W lutym 1943 roku komendantem został SS-Hauptsturmführer Josef Grzymek, człowiek działający na granicy obłędu.

Grzymek zabrał się za sprzątanie. Ulice były zasypane śmieciami, na podwórzach rozpadających się domów rosły góry odpadów. Kazał rozwiesić tabliczki z napisem „Ordnung muss sein”, a odpowiedzialność za czystość złożył na żydowskie kobiety, które nazwał pracownicami służb oczyszczania miasta; tabliczki wieszano przy nieustannym akompaniamencie bicia. Rankiem komendant objeżdżał obóz powozem zaprzężonym w konie, a za wozem biegł oddział milicji żydowskiej, czekając na rozkazy. Wchodził do wybranych domów i baraków; jeśli coś mu się nie podobało, roztrzaskiwał meble i naczynia i wyrzucał jedzenie. Polował na mieszkających nielegalnie i nieobecnych w pracy — złapanych kierowano najpierw

do więzienia, potem na Piaski. Na jego rozkaz powstała w getcie orkiestra, grająca przy bramie Julagu, gdy brygady robocze wychodziły do miasta: muzyka taneczna, marsze, w tym Marsz Radetzkiego, a także Beethoven i Mozart.

Ostateczną likwidację poprzedziło rozstrzelanie ponad trzech czwartych Żydów przetrzymywanych w obozie janowskim; wszystkie zewnętrzne oddziały robocze Julagu przeniesiono wtedy na Janowską. Ci, którzy zostali w getcie — dzieci, kobiety, młodzież i robotnicy oddziałów wewnętrznych — od razu zrozumieli, co to znaczy. Zaczęło się gorączkowe szukanie kryjówek. Katzmann opisał to później w raporcie z 30 czerwca 1943 roku niemal jak osobliwość: ludzie chowali się w rurach, kominach i kanałach ściekowych, drążyli tunele pod korytarzami, poszerzali piwnice, kopali rowy, urządzali skrytki na strychach, w drewnianych, na poddaszach i wewnątrz mebli.

Akcja zaczęła się 1 czerwca 1943 roku i nie poszła zgodnie z planem. W wielu miejscach Julagu Niemców powitały strzały, granaty i butelki z benzyną. Bojąc się wchodzić do domów, esesmani zaczęli podpalać budynki miotaczami ognia, żeby wypędzić ludzi na ulice. Stawiających opór i uciekających — mężczyzn, kobiety i dzieci — mordowano na miejscu. Dzieci zabijano ze szczególnym okrucieństwem: wrzucano je żywcem w ogień albo roztrzaskiwano ich głowy o mury i uliczne latarnie. Bohatersko bronili się ukryci w bunkrze przy ulicy Łokietka. Młode małżeństwo, uciekając, zastrzeliło i raniło kilku esesmanów, zanim spłonęło razem z kamienicą. Sam Katzmann przyznał, że w czasie akcji zginęło kilku Niemców, kilkunastu zostało rannych, a wielu zaraziło się tyfusem plamistym i zmarło.

Ponad siedem tysięcy ludzi przewieziono na Janowską i tam poddano kolejnej selekcji: tysiące skierowano na rozstrzelanie na Piaskach, niewielką grupę dołączono do zdziesiątkowanych brygad roboczych. Katzmann zanotował w raporcie dwie liczby, które mówią wszystko. Zamiast dwunastu tysięcy zarejestrowanych Żydów wyłapano dwadzieścia tysięcy. I trzeba było usunąć z kryjówek blisko trzy tysiące zwłok ludzi, którzy w tych dniach odebrali sobie życie trucizną.

Po zakończeniu akcji Katzmann ogłosił Lwów miastem wolnym od Żydów. Był to koniec społeczności istniejącej tu od blisko ośmiuset lat, od czasu przywilejów Kazimierza Wielkiego — społeczności, która przetrwała masakry Chmielnickiego i hajdamaków, rozbiory i pierwszą wojnę światową. W ciągu dwóch lat Niemcy wymordowali ponad dziewięćdziesiąt siedem procent Żydów mieszkających we Lwowie w czerwcu 1941 roku. W samym getcie zginęło około stu trzydziestu sześciu tysięcy ludzi; w obozie janowskim i pozostałych obozach miasta — ponad dwieście tysięcy. Ze stu sześćdziesięciu tysięcy żydowskich mieszkańców Lwowa z lata 1941 roku ocalało, według ostrożnych szacunków, około trzech procent. Tuż po wyzwoleniu miasta w lipcu 1944 roku zarejestrowało się we Lwowie osiemset dwadzieścia troje ocalałych.

Lista zamordowanych czyta się jak almanach biograficzny polskich Żydów: prawnik Maurycy Allerhand, matematyk Szymon Auerbach, rabin i poseł na Sejm Aaron Lewin z bratem Jechezelem, filozofka i krytyczka Debora Vogel — adresatka listów Brunona Schulza, z których wyrosły „Sklepy cynamonowe”, kolekcjoner sztuki Maksymilian Goldstein, cały zespół redakcyjny polskojęzycznego dziennika „Chwila” z redaktorem naczelnym Henrykiem Heschelesem — ojcem Janiny.

Jedna liczba dotyczy Kurzrocka bezpośrednio. Spośród blisko tysiąca lekarzy żydowskiego pochodzenia praktykujących we Lwowie w czerwcu 1941 roku nie przeżył prawie nikt.

Nie był przy tym tylko organizatorem trzech placówek. Najwcześniejsze opracowanie o zagładzie lwowskich Żydów — książka Philipa Friedmana z 1945 roku, pisana tuż po wojnie, na gorąco — nazywa go wprost naczelnym lekarzem szpitala żydowskiego. Literatura późniejsza określa go dyrektorem żydowskiego Szpitala Powszechnego we Lwowie. Odpowiadał więc za całą żydowską służbę zdrowia w mieście, któremu właśnie odebrano jedyny duży szpital.

Friedman zapisał przy tym epizod, którego nie ma u nikogo innego. Przez pewien czas udawało się uzyskać prawo przenoszenia chorych z obozu do miasta — i wtedy naczelnym lekarz doktor Maksymilian Kurzrock urządził dla nich w szpitalu żydowskim osobny budynek i otoczył troskliwą opieką. Z czasem władze obozowe skasowały to ułatwienie i urządziły własny „szpital” przy obozie: zupełnie nieurządzony, surowy barak, w zimie nieopalanym.

Warto zauważyć, co z tego wynika. Osobny budynek dla chorych z obozu to nie improwizacja jednego dnia — to decyzja administracyjna wywalczona u Niemców i utrzymywana przez jakiś czas. A cudzysłów, w który Friedman ujmuje słowo „szpital” w odniesieniu do baraku obozowego, jest tym samym cudzysłowem, który dziś trzeba postawić przy krytycznej ocenie pracy Kurzrocka w obozie.

W tych warunkach — przy zakazie wszelkich zgromadzeń publicznych, w dzielnicy zamkniętej, w środku epidemii — Kurzrock zrobił rzecz bez odpowiednika. 31 stycznia 1942 roku zwołał w swoim szpitalu naukową konferencję o tyfusie plamistym. Wygłoszono pięć referatów: o biologii wszy, o obrazie klinicznym choroby, o profilaktyce, o epidemiologii oraz o bakteriologii i serologii. Przyszło ponad stu uczestników. Dwóch z pięciu referentów było Aryjczykami, w tym pracownik Instytutu Rudolfa Weigla — instytucji podlegającej niemieckiej armii.

Badacze zajmujący się tym epizodem podkreślają, że to jedyny znany przypadek w okupowanej Polsce, by żydowscy i nieżydowscy lekarze spotkali się na sympozjum naukowym w getcie. Konferencja była elementem gry: miała przekonać Niemców, że epidemia jest rozpoznana i opanowana, a więc że tych ludzi opłaca się na razie zostawić przy życiu. Dwa tygodnie wcześniej w Wannsee zapadła decyzja o „ostatecznym rozwiązaniu”, a w Bełżcu stawiano pierwszą komorę gazową — na razie drewniany barak. Za półtora miesiąca miał tam trafić pierwszy transport ze Lwowa.

Wśród referentów był docent doktor Ludwik Fleck, mikrobiolog, dawny asystent Weigla, dziś znany na świecie także jako filozof nauki. Mówił o bakteriologii i serologii tyfusu. To, o czym mówił, stało się kilka miesięcy później podstawą najbardziej niezwykłej operacji, w jakiej Kurzrock wziął udział.



Lwów, 1942. Żydzi wracają z pracy przymusowej do getta na doczepnej platformie tramwajowej nr 13; obok normalny wagon dla pozostałych mieszkańców miasta. Ta sama linia, którą personel szpitala jeździł między gettem a obozem janowskim.

IX. 1942 — szczepionka z getta

W laboratorium szpitala przy ulicy Kuszewicza Fleck ze swoim zespołem szukał sposobu na wyprodukowanie szczepionki przeciw tyfusowi w warunkach, w których nie było ani aparatury, ani odczynników, ani nawet butelek. Judenrat apelował do mieszkańców getta, by przynosili puste litrowe flaszki. Pompę próżniową zdobyto, jak wspominał Fleck, niemal cudem; dializator był improwizacją napędzaną kołem młyńskim podłączonym do wodociągu. Zespół tworzyli fachowcy i doszkoleni członkowie ich własnych rodzin.

Fleck odkrył, że antygen tyfusowy pojawia się w moczu chorych od pierwszych dni choroby, i opracował metodę jego zagęszczania oraz oczyszczania. Wyliczał, że z moczu jednego chorego można wytworzyć czterdzieści porcji szczepionki. Preparat był słabszy od Weiglowskiego, ale prosty, tani i chronił przed ciężkim przebiegiem choroby. 28 sierpnia 1942 roku Fleck zaszczepił samego siebie. Ostatecznie szczepionkę otrzymało około pięciuset osób — mieszkańców getta i więźniów obozu janowskiego.

I tutaj wchodzi Kurzrok. Odkrycie samo w sobie nikogo nie ratowało; ratować mogło dopiero wtedy, gdyby Niemcy uznali je za coś, na czym im zależy. Tę część zadania — biografowie Flecka nazywają ją rozgrywką — wziął na siebie dyrektor szpitala. Wykorzystał swoje rozległe kontakty, żeby „sprzedać”

wynalazek okupantowi. Stawką było życie i ochrona pracowników obu szpitali, ich pacjentów, ich rodzin oraz setek mieszkańców dzielnicy żydowskiej i obozu.

Gazeta Żydowska 15 lipca 1942 r.

Otwarcie Kursu Pielęgniarek

(R) W obecności przedstawicieli Rady Żydowskiej, żydowskich instytucji sanitarnych oraz pełnego składu uczennic kursu pielęgniarek — odbyło się dnia 13 lipca br. w sali wykładowej I. Żydowskiego Szpitala Powszechnego (Kuszevicza 5) otwarcie Kursu Pielęgniarek.

Kurs Pielęgniarek został zorganizowany w ramach Wydziału Szkolnictwa Gminy Żydowskiej w celu wypełnienia dającego się ostatnio odczuć braku kwalifikowanych pielęgniarek, szczególnie w zakresie szpitalnictwa zakaźnego. Kierownictwo Kursów spoczywa w ręku Dyrektora I. Żyd. Szpitala Powszechnego Dra M. Kurzroka. Przełożoną Kursu Pielęgniarek — jest naczelną siostrą I. Żyd. Szpitala Powszechnego — siostra Ehrlichówna.

Do zebranych uczennic i gości przemówił Dyrektor Dr Kurzrok, podnosząc znaczenie wykształcenia kwalifikowanego personelu dla naszego szpitalnictwa, a zarazem dziękując Radzie Żydowskiej za udzielone dla sprawy szkolnictwa sanitarnego zrozumienie i poparcie. Do uczennic apelował, by całym sercem poświęciły się pracy dla zdobycia pięknego i szczytnego zawodu pielęgniarki. — Następnie od-

27 maja 1942 roku „Gazeta Żydowska” ogłosiła rzecz na pierwszej stronie, wybitą tłustym drukiem: w laboratorium bakteriologicznym szpitala żydowskiego we Lwowie prowadzi się ważne doświadczenia nad tyfusem plamistym, a kierownik laboratorium doktor Fleck znalazł prosty i tani sposób otrzymywania szczepionki. Rozgłos był częścią planu.

Plan poszedł dalej. Fleck i Kurzrok spotkali się z doktorem Hansem Schwannenbergiem, niemieckim dyrektorem lwowskiej fabryki farmaceutyczno-drogerijnej „Laokoon”, i przedstawili mu dokumentację, wykresy i wyniki badań. Na okładce dokumentacji patentowej wpisali jego nazwisko. Schwannenberg zobaczył dla siebie miejsce wśród zasłużonych dla Tysiącletniej Rzeszy i połknął przynętę. 4 grudnia 1942

roku pod szpital przy Kuszewicza podjechała ciężarówka SS po Flecka i jego najbliższych współpracowników wraz z rodzinami — nie po to, żeby ich zabić, lecz żeby ich przewieźć do fabryki.

Pretekst szczepień otworzył jeszcze jedne drzwi. Pod pozorem eksperymentalnej wakcynacji Kurzrok i Fleck dostawali się tam, gdzie niemieccy nadzorcy nie wpuszczali nikogo — na teren obozu janowskiego. Personel sanitarny szpitala przy Kuszewicza miał dokumenty pozwalające swobodnie poruszać się po mieście; droga tramwajem albo furmanką z getta do obozu zajmowała jakieś dwadzieścia minut. Tą drogą do lagru szły wiadomości, grypsy, żywność, pieniądze i lekarstwa. Pomagał paradoksalnie sam tyfus: esesmani omijali szpital szerokim łukiem.

Warto zatrzymać się przy tym, co to znaczy. Historia szczepionki Flecka opowiadana jest dziś jako opowieść o uczonym, który przechrzcił nazistów — i słusznie. Uczonym był Fleck. Człowiekiem, który zamienił jego odkrycie w tarczę dla setek ludzi i w przepustkę do obozu koncentracyjnego, był lekarz ze Żłotej 7. Sam Fleck przeżył: przez „Laokoon”, Auschwitz i Buchenwald. Kurzrok nie.

X. Obóz janowski — „uniwersytet zbirów”

Obóz założono na terenie dawnej fabryki maszyn młyńskich A. Steinhausa przy ulicy Janowskiej 134; takie przeznaczenie tego terenu zaproponował ukraiński starosta Lwowa Jurij Polanskyj. Jesienią 1941 roku zakłady przekształcono w podległe SS Deutsche Ausrüstungswerke, kierowane przez SS-Obersturmführera Fritza Gebauera. Od października pracujący tam Żydzi nie mogli już wracać do domów. 1 listopada 1941 roku nad bramą zawisła tablica: „Der SS- und Polizeiführer im Distrikt Galizien — Zwangsarbeitslager in Lemberg”. Tę datę przyjmuje się za dzień powstania obozu. Początkowo przebywali w nim także Polacy i Ukraińcy, w osobnych barakach i z opaskami — Polacy czerwonymi, Ukraińcy niebieskimi; więźniowie nieżydowscy po odbyciu kary bywali wypuszczani.

Do wiosny 1942 roku obóz rozrósł się w trzy wyraźnie oddzielone części. W pierwszej mieściły się biuro, mieszkania esesmanów — pośrodku willa komendanta — kwatery askarów, garaże i warsztaty, a także obóz sortowniczy, czyli miejsce selekcji przywożonych Żydów: niezdolnych do pracy odsyłano do Bełżca albo likwidowano na Piaskach. W drugiej części, ogrodzonej drutem kolczastym, mieszkali więźniowie: trzynaście baraków długich na trzydzieści do czterdziestu metrów, szerokich na dziesięć i wysokich na metr sześćdziesiąt, plac apelowy i kuchnia. Z tyłu, tam gdzie teren opadał, było wąskie przejście z furtką — tędy wyprowadzano na Piaski. Obie części wybrukowano w większości macewami z pobliskiego cmentarza żydowskiego. Trzecią część, praktycznie odrębny obóz, stanowiły zakłady DAW.

2 marca 1942 roku komendantem został SS-Untersturmführer Gustav Willhaus, mający od kwietnia dwóch zastępców — Wilhelma Rokitę i Adolfa Kolonko. Od tego momentu wymyślne mordowanie stało się codziennością. Willhaus strzelał do więźniów z balkonu swojej willi dla zabawy. Zachowała się relacja o młodym Żydzie nazwiskiem Szajewicz, który nie wytrzymał poniżania i uderzył komendanta w twarz; Willhaus odruchowo go zastrzelił, po czym nie mógł sobie darować, że tamten umarł tak łatwo, i znęcał się nad jego ciałem. Gebauer potrafił udusić człowieka gołymi rękami dla przyjemności, a w kontaktach

towarzyskich uchodził za miłego. Żandarm Kolonko, pochodzący z poznańskiego i mówiący doskonale po polsku, specjalizował się w rozstrzeliwaniu i lubił zabawę w strzelanie do „żywych tarcz”. Relacje ocalałych wymieniają z nazwiska kilkunastu kolejnych — wśród nich takich, którzy zabijali codziennie po kilka osób dla przyjemności, i takiego, który jednego dnia, 18 listopada 1943 roku, zamordował własnoręcznie sto osiemdziesiąt osób.

Latem 1942 roku z inicjatywy Rokity utworzono orkiestrę obozową ze znanych przedwojennych muzyków. Skomponowano dla niej „tango śmierci”, grane, gdy grupy skazanych prowadzono na Piaski. W tym samym obozie, jeszcze 31 grudnia 1941 roku, więźniowie zdołali zorganizować wieczór literacki; przygotował go Emanuel Szlechter — autor tekstów przedwojennych szlagierów, w tym „Tylko we Lwowie”. Zamordowano go w 1943 roku podczas likwidacji obozu. Powstawały też piosenki obozowe, gorzko-satyryczne: że kazano pracować, jeść nie dają i codziennie strzelają, a na obiad jest litr wody z jedną kaszą.

Orkiestra obozowa 1942 r.



Piaski — piaszczysty wąwóz tuż za obozem — pełniły jedną funkcję. Skazanych prowadzono w dolinę i zabijano seriami z broni maszynowej, rząd po rzędzie. Ponieważ ta metoda była mniej „nowoczesna” niż gaz, wielu ludzi tylko raniono, a potem dopalano na stosie, który zastępował krematorium. Zwłokami

zajmowało się specjalne komando — Brygada Śmierci. Ciała świeżo zamordowanych i wykopane z dawnych masowych grobów układano warstwami na przemian z drewnem, oblewano benzyną i podpalano. Popiół przesiewano przez sita, wybierając nadtopione złote łańcuszki, protezy zębowe, obrączki i medaliony. Resztki żużlu i niedopalone kości mielono w specjalnej maszynie na drobny proszek.

Członkom Brygady Śmierci nie wolno było ze sobą rozmawiać ani rozglądać się po okolicy. Mieli obowiązek mieć na twarzy wyraz zadowolenia ze swojego losu — czasem uśmiech. Esesmani zadawali im o to pytania; odpowiadali pojedynczo albo chórem, że są zadowoleni. Kto nie potrafił się uśmiechnąć albo robił to nieprzekonująco, szedł prosto na stos: strzelano do niego albo wrzucano go w ogień. Wśród nich pracował „rachmistrz”, liczący spalonych w ciągu dnia, który zaraz potem miał obowiązek te liczby zapomnieć — na pytanie, ilu spalono wczoraj, musiał odpowiedzieć, że nie pamięta. To na tych stosach spłonęły wykopane z dołów ciała profesorów lwowskich uczelni, zamordowanych 4 lipca 1941 roku na Wzgórzach Wuleckich.

Borwicz zapisał także scenę, która więcej mówi o tym miejscu niż statystyka. Wracająca z łaźni brygada natknęła się na pijanego esesmana Brombauera, który przewrócił się na drodze. Jeden z więźniów, za zgodą konwojenta, sprowadził dorożkę i pomógł Niemcowi wsiąść. Wzruszony Brombauer uściśnął mu rękę i szukał sposobu, żeby się odwdziżyć. Zaproponował przeniesienie do lepszej brygady, uznał to jednak za zbyt mało — i dodał, żeby więzień, gdy już znajdzie się na Piaskach, zawołał go po nazwisku; zastrzelił go wtedy tak celnie, że tamten nie będzie cierpieł ani chwili. Mówił to zupełnie szczerze, bez cienia cynizmu.

Stacja Kleparów, tuż naprzeciw bram obozu, była zawiasem całej tej maszyny. Stąd odchodziły zaplombowane, oplecione drutem kolczastym pociągi do Bełżca i Sobiboru. Ludzie wyskakiwali z nich w biegu; wzdłuż nasypu leżały ciała tych, którym się nie udało. Zimą mieszkańcy okolicznych wsi spotykali nagich ludzi, którzy umierali oparci o płoty z zimna i głodu. Jednych zabijało to, że nie mieli już czym się okupić, innych to, że zdołali coś ukryć i wpadli w ręce złodziei. Byli i tacy, których zdążono załadować do pociągu śmierci na Kleparowie trzy razy. Później stacja zaczęła też przyjmować transporty — ocalałych z likwidowanych obozów prowincjonalnych, przywożonych po to, by zabić ich bez zwłoki.

Borwicz nazwał obóz janowski wyższą szkołą bestialstwa: miejscem, w którym szkolono komendantów i strażników rozsyłanych później do innych obozów, i w którym doskonalono metody przedłużania cierpienia. Fabryki śmierci wymieniały się doświadczeniami, specjalistami, a nawet aparaturą. Do maja 1944 roku przez obóz janowski przeszło, jak się szacuje, ponad dwieście tysięcy Żydów.

Właśnie w tym obozie doktor Kurzrok prowadził szpital.

Trzeba tu dopowiedzieć rzecz, którą łatwo byłoby przemilczeć. Według Jakuba Honigsmana szpital utworzony w obozie latem 1942 roku, po wybuchu epidemii tyfusu, nie spełniał swojej funkcji — lekarz, zapisany tam jako doktor Maksymilian Kurcok, poza szpitalem pracował jako zwykły robotnik w zakładach, a chorych i tak rozstrzeliwano. Zapiski Janiny Heschelowej mówią co innego: blok szpitalny miał powstać pod koniec września 1942 roku, Kurzrok miał być jego kierownikiem i dwa razy w tygodniu jeździć do getta. Obie wersje mogą być prawdziwe równocześnie i razem dają obraz dokładniejszy niż

każda z osobna: dwanaście łóżek, niemal żadnych lekarstw, „selekcje” dwa razy w miesiącu i lekarz, który po dniu pracy fizycznej próbował leczyć ludzi przeznaczonych do zabicia. Szpital w obozie janowskim nie mógł spełniać swoich funkcji, bo nie po to został tam dopuszczony. Zostawiamy obie oceny obok siebie.

To rozdwojenie — szpital w getcie i szpital w obozie — miało jednak wartość, której Niemcy nie przewidzieli. Jako administrator obu placówek Kurzrok mógł się między nimi poruszać i wykorzystywał to, by przemycać do obozu lekarstwa. Przez blisko rok był łącznikiem między dwoma światami, z których żaden nie miał prawa się kontaktować. Szpitalem w getcie kierował w tym czasie jego zastępca, doktor Tadanier.

W zapiskach dwunastoletniej dziewczynki Kurzrok pojawia się od tej pory raz po raz, zawsze w ruchu: to on w niedzielę, jedyny dzień wolny personelu, idzie na czele kolumny odśnieżającej miasto; to on przynosi matce Janiny podstemplowaną Meldekarte, kartę meldunkową, od której zależy życie; to do niego przychodzą ludzie, którym właśnie zabrano bliskich — a on szedł ich ratować. Jest w tych zapiskach i scena całkiem zwyczajna, przez to szczególnie ludzka: dziewczynka biegnie nocą po lekarza, bo matka się dusi, i zastaje dyżurnego, który pije z Kurzrokiem; wraca sama. Nie jest to portret świętego. Jest to portret człowieka, który przez dwa lata robił rzeczy nadludzkie i przez dwa lata bał się tak samo jak wszyscy.



Wizytacja miejsca zagłady Żydów ze Lwowa. Od lewej: komendant obozu janowskiego Friedrich Warzok, SS-Gruppenführer Fritz Katzmann, Reichsführer SS Heinrich Himmler. To ludzie, którzy podpisywali raporty cytowane w tym rozdziale.

XI. 9 sierpnia 1942 — rodzina w szpitalu

Wróćmy teraz do sierpnia 1942 roku — do „wielkiej akcji” opisanej wyżej i do jednego dnia, który poprzedził jej rozpoczęcie.

Dzień przed jej rozpoczęciem Janina Hescheles zanotowała scenę, która mówi o Kurzroku więcej niż wszystkie oficjalne zapisy razem wzięte. Po południu przyszedł do szpitala i zabrał do szpitala obozowego swojego ojca, przebywającego wówczas w Julagu, swoją kuzynkę — panią Adlersberg — oraz pana Labinera z żoną i dzieckiem. Szpital obozowy, miejsce dwutygodniowych „selekcji”, był w tamtym momencie bezpieczniejszy niż getto.

W tym zdaniu z dziecięcych zapisków kryje się cała genealogia tej rodziny. Ojciec — Szaja Kurzrock, kupiec z Kozowej, sześćdziesięciodwuletni. Kuzynka — pani Adlersberg, nosząca panieńskie nazwisko

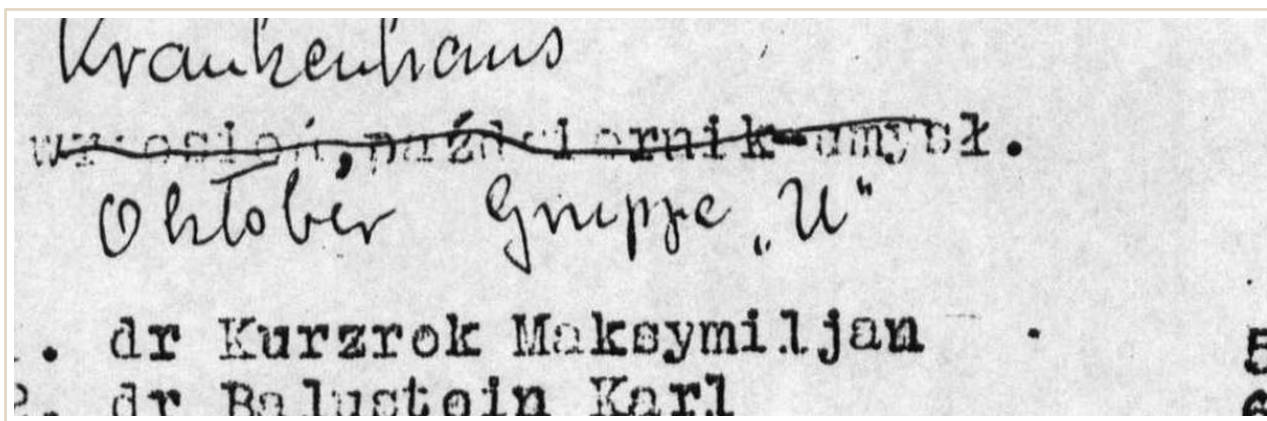
matki, a więc z linii synowódzkiej. Dwa końce Galicji, zebrane w jednym baraku szpitalnym w obozie janowskim, przez syna, który akurat miał przepustkę.

„Dla mnie «akcja» już trwa. I mimo cyjanku umieranie będzie ciężkie, bo ty tu jesteś”.

— Amalia Hescheles do dwunastoletniej córki, sierpień 1942

XII. Październik 1942 — lista

Zachował się dokument, który pozwala zajrzeć do wnętrza tego szpitala. To maszynopisowa lista personelu, opatrzona odręcznym nagłówkiem „Krankenhaus” i — po skreśleniu wcześniejszej daty — „Oktober, Gruppe «U»”. Sto siedemnaście nazwisk, uszeregowanych w dwie kolumny: najpierw trzydzieścioro lekarzy, potem pozostali pracownicy.



Nagłówek listy personelu szpitala i pierwsza pozycja: „I. dr Kurzrok Maksymiljan”. Zbiory projektu.

Pod numerem pierwszym: dr Kurzrok Maksymiljan. Nie alfabetycznie — pierwszy, bo dyrektor. Lista jest w praktyce spisem ludzi, którzy dzięki przynależności do szpitala mieli papiery, a papiery znaczyły życie. Czyta się ją dziś jak spis pasażerów.

Są na niej wszyscy, których znamy już z tej opowieści. Pod numerem 9 — dr Fleck Ludwig, a pod 68 jego żona, Fleck Ernestyna, wciągnięta do pracy przy szczepionce. Pod 8 — dr Finkel Adam, ten, któremu Rudolf Weigl przemycał do getta szczepionkę w termosach. Pod 66 — Abramowicz Owsiej, laborant z zespołu Flecka. Pod 68 i 69 — dr Seemann Anna i dr Umschweif Erna, chemiczki z tego samego laboratorium. Pod 85 — dr Anhalt Aleksander.

Są też ludzie z zapisków Janiny. Pod numerem 75 — Hescheles Amalja, jej matka, pierwsza pracownica szpitala przy Alembeków, która zginie w czerwcu 1943 roku w piwnicznym bunkrze. Pod 72 — Labiner Siegismund, ten sam Labiner, którego Kurzrok przeniósł z żoną i dzieckiem do szpitala obozowego. Pod 28 — dr Tadanier Maurycy, jego zastępca, którego imienia dotąd nie znaleźliśmy.

I są dwa nazwiska, dla których ta lista jest w tym projekcie odkryciem.

Pod numerem 77 figuruje Kurzrok Emma. Nie znamy dokumentu, który wprost nazwałby ją żoną Maksymiliana — ale wszystko na to wskazuje. Karta świadectwa Yad Vashem odnotowuje, że był żonaty. Janina Heschels pisze, że próbował uciekać „z żoną”. Zatrudnienie najbliższych w szpitalu było standardowym i często jedynym sposobem zdobycia dla nich Meldekarte; dokładnie tak postąpił Fleck ze swoją żoną i synem. Jeśli to ona — a jest to najbardziej prawdopodobne odczytanie — to po osiemdziesięciu latach żona doktora Kurzroka odzyskuje imię.

Drugie nazwisko to pozycja 32: Adlerberg Ernestine. Adlersberg to panieńskie nazwisko matki Maksymiliana. Janina Heschels zapisała, że w sierpniu 1942 roku Kurzrok przeniósł do szpitala obozowego swoją kuzynkę, „panią Adlersberg”, i że rozmawiała z nią jeszcze po jego śmierci. Bardzo prawdopodobne, że to właśnie ona — i że również ona nosiła wreszcie imię: Ernestyna.

Obie identyfikacje trzeba na razie traktować jako mocne hipotezy, nie jako fakty; są odnotowane jako takie w dokumentacji projektu. Ale sam dokument mówi coś, co nie wymaga żadnego dowodzenia. Dyrektor szpitala wpisał na listę chronionych swoją żonę i swoją kuzynkę. Dokładnie to samo, co robił dla obcych — robił dla swoich. I nie wystarczyło.

Krankenhaus
Oktober Gruppe „U“

28

1. Dr. Kurzrok Maksymilian	59. Wagschal Fryderyka
2. Dr. Balustein Karl	60. Arenhaup Wanda
3. Dr. Braun Karl	61. Wohl Marie
4. Dr. Brodheim Ludwig	62. Zapun Jotta
5. Dr. Brueker Herman	63. Mgr. Palek Alo sandor
6. Dr. Egid Leopold	64. Mgr. Friedmann Siegmund
7. Dr. Michel Joseph	65. Abramowicz Owelej
8. Dr. Finkel Adam	66. Bergmann Gertruda
9. Dr. Flock Ludwig	67. Flock Ernestyna
10. Dr. Gimol Marek	68. Dr. Seemann Anna
11. Dr. Glasermann Samuel	69. Dr. Umschweif Frau
12. Dr. Goldschlag Joseph	70. Mgr. Umschweif Natalie
13. Dr. Holman Siegmund	71. Polisiuk Elea
14. Dr. Kessler Oskar	72. Tabiner Siegmund
15. Dr. Liebergall Adolf	73. Burta Tobiasz
16. Dr. Lowicz Jakob	74. Goldklang Samuel
17. Dr. Löw Severin	75. Hacholes Amalja
18. Dr. Lwenhock Ignatz	76. Günsberg Ignatz
19. Dr. Meisel Rachela	77. Kurzrok Emma
20. Dr. Mers Franziska	78. Newman Marek
21. Dr. Pickholz Heinrich	79. Perdes Barham
22. Dr. Rodlitz Friedrich	80. Rubinstein Albert
23. Dr. Scheinberg Ucher	81. Tannenbaum Edward
24. Dr. Schindler Emil	82. Virtel Salomon
25. Dr. Schorr Oswald	83. Polisiuk Jakob
26. Dr. Stammer Leopold	84. Schalit Moses
27. Dr. Stein Heinrich	85. Dr. Anhalt Aleksander
28. Dr. Tadanier Maurycy	86. Dr. Beck Heinrich
29. Dr. Tanne Baruch	87. Dr. Berebochn Jajeb
30. Dr. Thierowa Sala	88. Dr. Buskies Henoch
31. Ehrlich Jotta	89. Dr. Geisel r. Febus
32. Adlerberg martino	90. Dr. Golbfisch Natan
33. Ajzenman Zlata	91. Dr. Katzenelenbogen Georg
34. Axelrad Dagne	92. Dr. Koch Bert old
35. Bajgelman Zissel	93. Dr. Licht Joseph
36. Brandstötter Reizla	94. Dr. Licht Simon
37. Polertag Pelda	95. Ing. Meisels Heinrich
38. Glaser Tonka	96. Dr. Mehrer Franz Joseph
39. Goldberg Mania	97. Dr. Schareel Vera Anna
40. Grünbaum Stefanie	98. Schanker Leopold
41. Horn Fucja	99. Dr. Sigal Joachim
42. Intrator Regina	100. Dr. Weiner Abraham
43. Jad Salma	101. Mgr. Kwartner Frau
44. Józefowicz Franciszka	102. Messing Marek
45. Knibort Dora	103. Rosenberg Roman
46. Kutz Pami	104. Schild Regina
47. Klinger Dora	105. Schütz Anna
48. Lowoj Stefanie	106. Dr. Welisch Marek
49. Margulies Sala	107. Zażkind Jakob
50. Mohr Dora	108. Dr. Zeghauser Alfred
51. Moldauer Rosa	109. Dr. Seliksohn Izaak
52. Ohninger Dora	110. Dr. Atlas Henryk
53. Polturak Saba	111. Dr. Bielowosky Zuzanna
54. Reinhold Estera	112. Dr. Elster Edward
55. Rüssel Frau	113. Dr. Palik Edward
56. Sken Tuba	114. Dr. Frisch Eugen
57. Tennenstrahl Sydonia	115. Glasgall Jemina
58. Tisser Klara	116. Goliger Sabina
	117. Dr. Gerochowski Tudwik

92. 345. an. 2 Q. 21

Pełna lista personelu szpitala żydowskiego, „Oktober, Gruppe «U»”, sto siedemnaście nazwisk. Zbiory projektu; sygnatura archiwalna odczytana z dopisku: f. 345, op. 2, spr. 91.

XIII. Ci, którzy zostali w Galicji

Kiedy Maksymilian Kurzrok organizował szpital we Lwowie, świat, z którego pochodził, przestawał istnieć — miasteczko po miasteczku, w ciągu kilkunastu miesięcy. Nie mamy dokumentów mówiących, gdzie i kiedy zginęli poszczególni członkowie rodziny. Mamy natomiast dokładnie udokumentowane daty zagłady każdej z trzech społeczności, do których należeli.

Skole i Synowódzko Wyżne — strony matki. W 1938 roku żyło tu 2670 Żydów. W grudniu 1941 roku Niemcy rozstrzelali około dwudziestu osób. 5 września 1942 roku odszedł stąd transport do obozu zagłady w Bełżcu; 18 października — kolejny, ze stu sześćdziesięcioma siedmioma osobami. Między 2 a 4 grudnia 1942 roku resztę wywieziono do getta w Stryju, a około stu osób zamordowano na miejscu. W połowie

grudnia w okolicy żyło jeszcze około dziewięciuset Żydów. Ostatnią egzekucję, około stu ofiar, przeprowadzono 30 czerwca 1943 roku.

Kozowa — strony ojca. W połowie 1939 roku mieszkało tu tysiąc sześciuset Żydów; wiosną 1942 roku, po spędzeniu ludności z okolicznych wsi, blisko dwa tysiące dziewięćset. 21 września 1942 roku wywieziono do Bełżca od pięciuset do tysiąca osób. Pod koniec listopada utworzono getto; przywieziono do niego jeszcze Żydów z Kozłowa i Brzeżan. Przeludnienie i brak jakiejkolwiek opieki lekarskiej wywołały epidemię tyfusu — zimą 1942/1943 zmarło na nią około trzystu osób, a 2 grudnia gestapowcy zastrzelili osiemnaścioro chorych w łóżkach. 9 kwietnia 1943 roku rozstrzelano stu ludzi na cmentarzu żydowskim, 17 kwietnia — ponad tysiąc za miastem. Ostateczna likwidacja getta nastąpiła 12 czerwca 1943 roku. Wojnę przeżyło około osiemdziesięciu Żydów z Kozowej.

Chodorów — miasto brata. W 1931 roku żyło tu 2216 Żydów, w czerwcu 1942 roku — 2732. 4 i 5 września 1942 roku oddział Sipo przybyły ze Stryja wywiózł do Bełżca od tysiąca stu do tysiąca pięciuset osób; kilkaset uznanych za chore lub zbyt słabe do transportu zamordowano na miejscu. 18 października wysłano do Bełżca kolejnych trzysta pięćdziesiąt. Pozostałych ośmiuset słoczono w getcie szczątkowym; pracowali w rolnictwie, w cukrowni i w młynie. 4 i 5 lutego 1943 roku rozstrzelano ich w pobliżu cukrowni. W ukryciu przeżyło kilkunastu chodorowskich Żydów.

Zestawienie dat jest porażające. Getto lwowskie zaczęto likwidować 1 czerwca 1943 roku. Getto w Stryju, do którego trafili Żydzi ze Skolego i Synowódzka — 5–7 czerwca. Getto w Kozowej — 12 czerwca. Maksymilian Kurzrok zginął w tym samym miesiącu. Świat Kurzroków — karpacki, podolski i lwowski zarazem — skończył się w ciągu jednego tygodnia czerwca 1943 roku.

O losie brata nic pewnego nie wiemy. Ślad po Arturze urywa się na wpisie w książce telefonicznej z 1939 roku; jeśli pozostał w Chodorowie, jego historia zamyka się między wrześniem 1942 a lutym 1943 roku. Matka, Chawa z Adlersbergów, zmarła między 1941 a 1943 rokiem — okoliczności nie są znane. Ojciec, Szaja, przebywał w sierpniu 1942 roku w Julagu i został przeniesiony przez syna do szpitala obozowego; wojny nie przeżył. Karta świadectwa Yad Vashem odnotowuje o żonie Maksymiliana jedynie tyle, że istniała — i że dzieci „były”; dopiero lista szpitalna z października 1942 roku pozwala z dużym prawdopodobieństwem nazwać ją Emmą. Jediną osobą z kręgu rodziny, o której wiemy, że żyła jeszcze po jego śmierci, jest kuzynka, pani Adlersberg: Janina Hescheles rozmawiała z nią w szpitalu obozowym w czerwcu 1943 roku.

XIV. Czerwiec 1943 — ostatnia droga

W styczniu 1943 roku getto lwowskie formalnie przestało istnieć, przekształcone w „obóz dla Żydów” — Julag. 1 czerwca 1943 roku Niemcy przystąpili do jego ostatecznej likwidacji. Z około dwudziestu tysięcy ludzi, którzy jeszcze żyli we Lwowie, blisko trzy tysiące zginęło w desperackim oporze lub odebrało sobie życie, siedem tysięcy osadzono w obozie janowskim, a dziesięć do dwunastu tysięcy rozstrzelano na Piaskach.

Skalę tej akcji potwierdza raport samego jej wykonawcy. Generał SS Fritz Katzmann pisał, że zamiast zarejestrowanych dwunastu tysięcy Żydów udało się schwycić dwadzieścia tysięcy, że trzeba było wysadzać w powietrze i podpalać domy, i że z kryjówek usunięto blisko trzy tysiące zwłok — ludzi, którzy „popelnili samobójstwo zażywając truciznę”. Ta ostatnia liczba jest w tej opowieści istotna, bo wśród tych trzech tysięcy byli ludzie z bunkra Kurzroka.

Kurzrok działał dwutorowo — i oba plany dotyczyły nie jego samego, lecz jego ludzi. Dla starszych pracowników szpitala i tych, którzy mieli rodziny, przygotował kryjówkę: bunkier w piwnicy budynku szpitalnego. Niemcy go nie znaleźli. Ukryci przetrwali dni likwidacji getta, lecz po kilku tygodniach, gdy skończyły się zapasy, sami zgłosili się do władz niemieckich. Zawieziono ich na teren obozu. Przed egzekucją odmówili wykonania rozkazu rozebrania się i wspólnie zażyli truciznę. Wśród nich była Amalia Hesseles.

Młodszych pracowników próbował wyprowadzić ze Lwowa. Zorganizował dla nich fałszywe dokumenty i wyprawę do Dniepropietrowska, gdzie mieli wtopić się w brygady robocze Polaków i Ukraińców budujących niemieckie fortyfikacje. Plan się nie powiódł. Na lwowskim dworcu głównym rozpoznało go dwóch żydowskich konfidentów gestapo — Pecherz i Szwadron — i wydali całą grupę.

O tym, co stało się dalej, źródła mówią trzema różnymi głosami i uczciwiej jest przytoczyć wszystkie trzy niż wybrać jeden.

Janina Hesseles, która przyszła wtedy do szpitala i jego nie zastała, zapisała najkrócej: został zadenuncjowany podczas próby ucieczki z żoną i zabity; z całego personelu zostało siedemnaście osób. Jej zapiski powstały w 1943 roku, a więc najbliżej wydarzeń.

Lwowski lekarz Tadeusz Kielanowski, jego przyjaciel, opowiadał po latach zupełnie inną historię: że Kurzrok był serdecznie zaprzyjaźniony z gestapowcem nazwiskiem Katz, który obiecał go uprzedzić w razie niebezpieczeństwa — i dotrzymał słowa o tyle, że w czasie likwidacji getta przyszedł po niego osobiście i wyprowadzając go, strzelił mu w potylicę, zabijając na miejscu, bez męczarni.

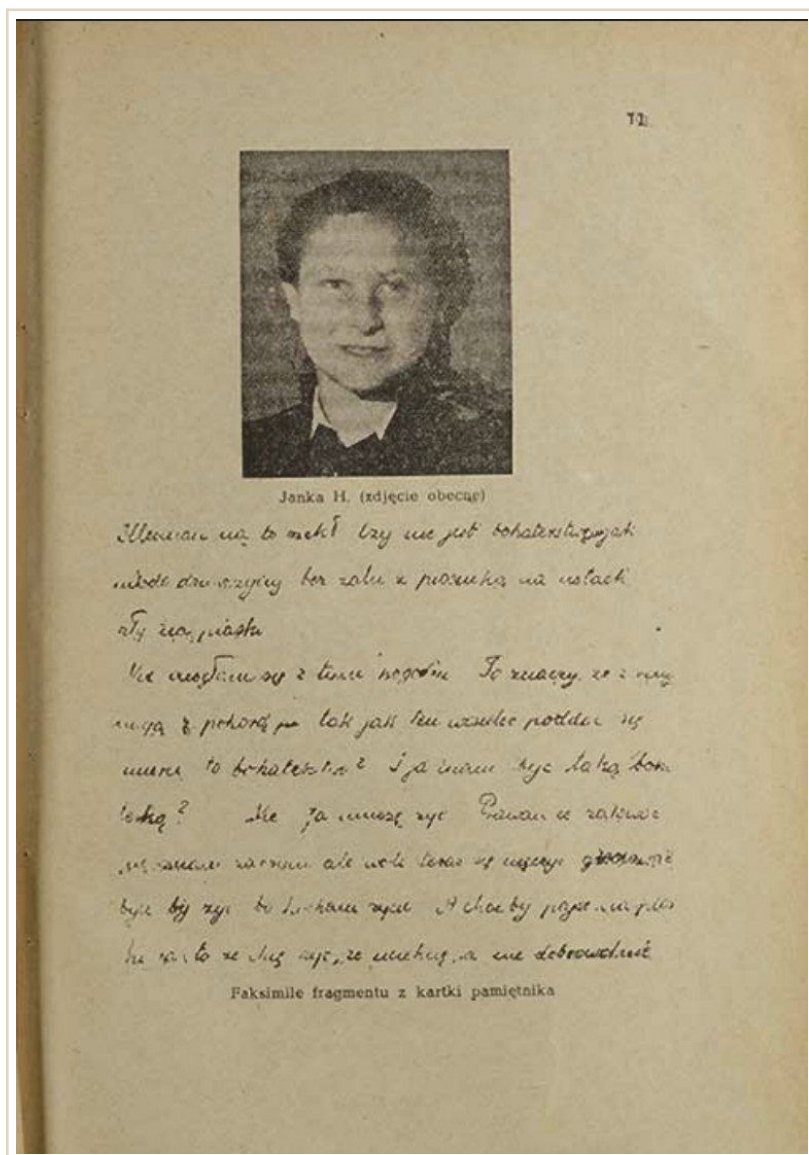
Rozbieżności dotyczą okoliczności, nie faktu. Zginął w czerwcu 1943 roku, w dniach zagłady żydowskiego Lwowa, mając trzydzieści osiem lat.

XV. Pamięć

Obóz janowski przetrwał go o pięć miesięcy. W listopadzie 1943 roku wymordowano niemal wszystkich pozostałych przy życiu żydowskich więźniów — źródła podają datę 19 albo 23 listopada; wcześniej specjalne komando — Sonderkommando 1005 — zmuszono do rozkopywania grobów na Piaskach i palenia zwłok, by zatrzeć ślady. Wśród tych, którym udało się wtedy zbiec, byli świadkowie, dzięki którym wiemy, co się tam działo.

Janina Hesseles, wyprowadzona z obozu jesienią 1943 roku przez podziemną Żydowską Organizację Bojową i ukrywana w Krakowie, spisała swoje zapiski jako trzynastolatka. Pierwsze wydanie — „Oczyrna

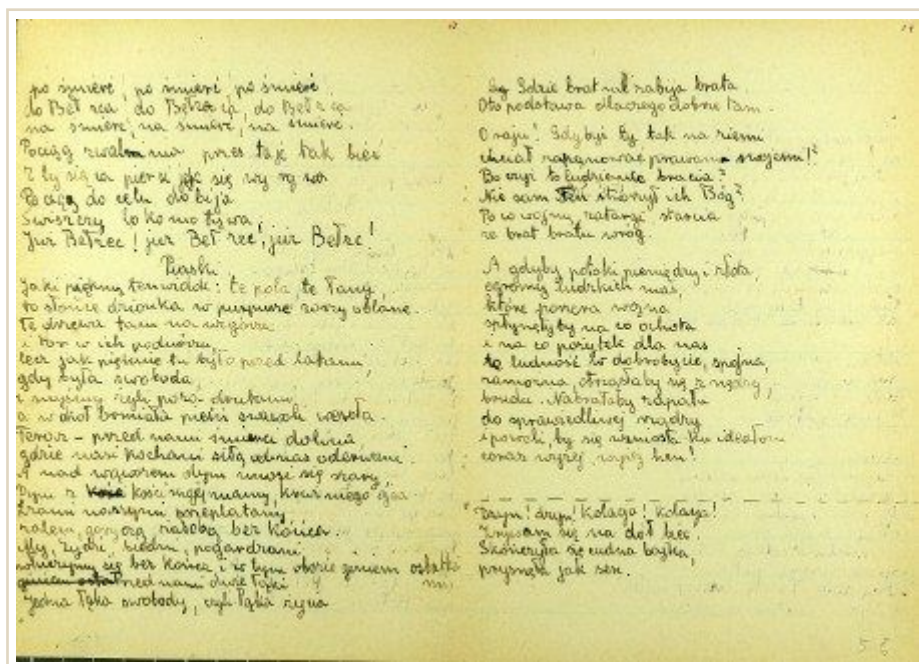
12-letniej dziewczyny” — ukazało się w Krakowie w 1946 roku nakładem Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej, w tym samym mieście, roku i środowisku, w którym wyszedł „Uniwersytet zbirów” Michała Borwicza. I redaktorzy zrobili wtedy rzecz, za którą trzeba im dziś dziękować: obok fotografii autorki wydrukowali faksymile jednej z kartek jej rękopisu.



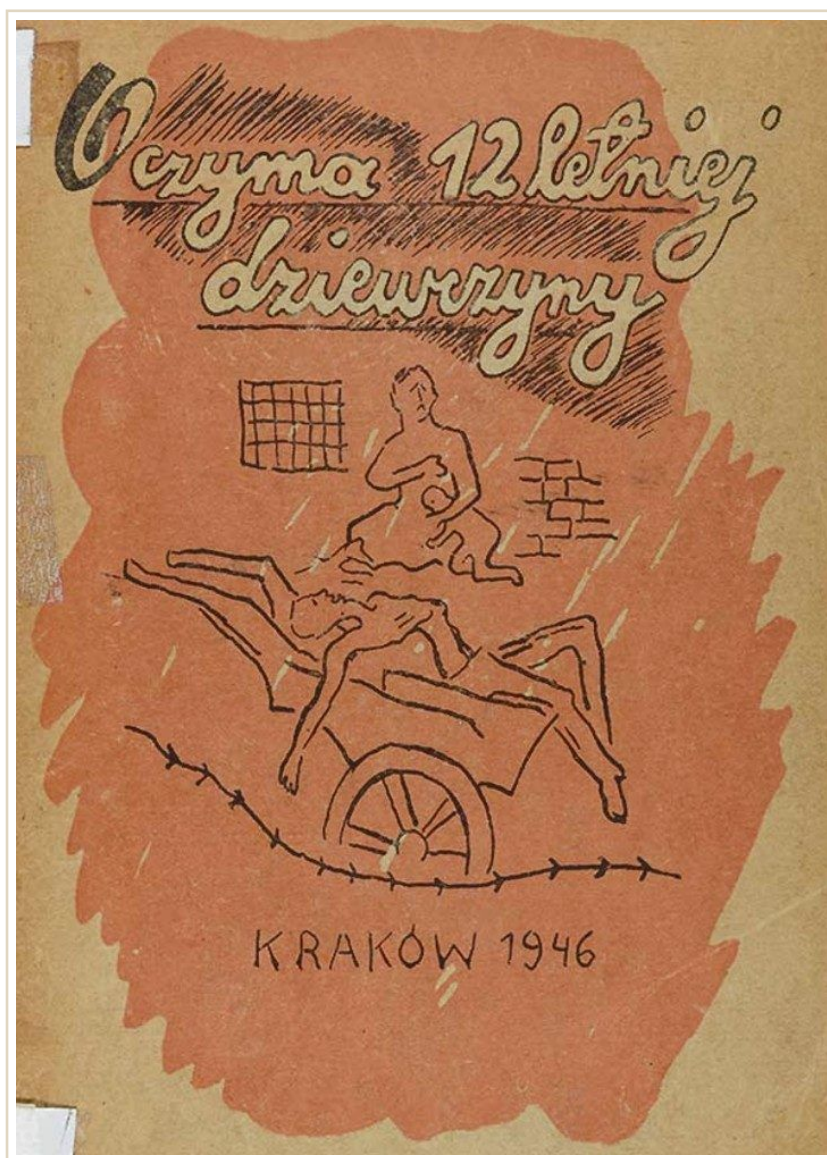
„Janka H. (zdjęcie obecne)” i faksymile fragmentu z kartki pamiętnika — pierwsze wydanie zapisków, 1946. Zbiory projektu.

To jest pismo trzynastolatki: nierówne, pochylone, pisane ołówkiem, bez interpunkcji tam, gdzie myśl biegnie za szybko. A treść tej kartki jest jednym z najtrudniejszych fragmentów całej książki. Dziewczynka zastanawia się, czy bohaterstwem jest to, że młoda dziewczyna idzie na śmierć bez żalu, z piosenką na ustach. I odpowiada sobie, że nie — bo to znaczyłoby, że z pokorą trzeba się śmierci poddać. Pyta, czy ona ma być taką bohaterką. I sama sobie odpowiada, że nie: że musi żyć, że woli teraz cierpieć głód, byle żyć, bo kocham życie. A choćby popełniła coś, co jest złe — to lepiej, że ucieka, niż żeby szła dobrowolnie.

Zachował się także zeszyt z jej wierszami — te same litery, te same pochylone linijki, pisane w obozie i w kryjówce.



Karty rękopisu z wierszami Janiny Heschel. Zbiory projektu.



„Oczyrna 12-letniej dziewczyny”, Kraków 1946 — okładka pierwszego wydania: drut kolczasty, mur, krata i taczka z ciałami. Zbiory projektu.

Zapiski wydano potem po hebrajsku, francusku, katalońsku i angielsku. Doktor Kurzrok wraca w nich raz po raz — i to głównie dzięki tej dziewczynce, dziś Janinie Altman, mieszkającej w Hajfie, wiemy o nim cokolwiek ponad datę urodzenia i wpis w rejestrze ofiar.

Po Kurzrokach nie została ani jedna fotografia. Nie ma grobu, nie ma nazwiska na żadnym cmentarzu. Zostały: wpis w księdze urodzeń w Skolem, wpis w księdze ślubów, wpis w księdze urodzeń w Kozowej, karta wpisowa lwowskiego uniwersytetu z własnoręcznym podpisem, siedem tekstów w prasie i jedna rozprawa, prelekcja w Polskim Radiu, dwa ogłoszenia praktyki, cztery linijki w książkach telefonicznych Warszawy i Lwowa, jedna linijka w książce telefonicznej Chodorowa, sto siedemnaście nazwisk na liście szpitala — a jego pod numerem pierwszym — pół strony u Philipa Friedmana i kilkanaście zdań zapisanych przez dziecko.

I została kamienica przy Złotej 7 — dom, w którym mieszkał wśród pierwszych lokatorów i z którego wyjechał na ostatni sezon swojego życia. Mijając tę bramę, warto pamiętać, że mieszkał tu lekarz, który założył trzy szpitale w mieście skazanym na zagładę, zwołał w getcie konferencję naukową, wynegocjował z Niemcami ochronę dla setek ludzi, przemycił leki do obozu koncentracyjnego, wyprowadzał ludzi z „akcji”, ukrył starszych pracowników w piwnicy, a młodszym załatwił fałszywe papiery — i nie ocalał przy tym ani siebie, ani nikogo ze swojej rodziny.

Kalendarium

Data	Wydarzenie
XI 1903	Ślub Szai (Ozjasza) Kurzrocka z Kozowej i Chawy (Ewy) Adlersberg z Synowódzka Wyźnego, okręg metrykalny Skole.
7 VI 1905	Urodziny Maksymiliana w Synowódzku Wyźnem, powiat stryjski.
VI 1909	Urodziny brata Artura w Kozowej.
przed 1924	Studia na Faculté des Sciences w Tuluzie.
1924/25	Wpis na Wydział Lekarski Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, indeks 6840.
1928	Wiceprezes Komitetu Wykonawczego żydowskich stowarzyszeń studenckich UJK.
V 1929	Artykuł „Fotografia a przeżycie” w „Medycynie i Przyrodzie” nr V; podpis „Lekarz M. Kurzrok (Warszawa — Truskawiec)”.
1932	Recenzja w „Miesięczniku Żydowskim”.
22 XI 1933	Warszawa: komisja organizacyjna Propalestyńskiego Komitetu Młodych i Biura studiów polsko-żydowskich, z inicjatywy „Myśli Mocarstwowej”; w składzie m.in. Jerzy Giedroyc i Mieczysław Pruszyński.
1934	Rozprawa „Lecznictwo w Truskawcu i na Pomiarkach...”.
b.d.	Artykuły „Burza w szklance wody” (nr 2–3, s. 18) i „Ślepy tor samopomocy akademickiej” (nr 1/121, s. 3) w „Trybunie Akademickiej”.
X–XI 1934	Artykuł „Maturzyści” w „Trybunie Akademickiej” nr 119–120.
30 V 1936	„Jednodniówka Truskawiecka” — komitet redakcyjny i redaktor odpowiedzialny; dwa własne teksty.
1937	Publikacje w „Głosie Położnej” i wzmianka w „Wschodzie”; adres warszawski.
V 1938	Ogłoszenie sezonowe w „Medycynie i Przyrodzie” nr 5; ordynuje od początku maja do końca września, willa „Słońce”, tel. 8.
I 1938	Ogłoszenie praktyki (Truskawiec, willa „Słońce”) w warszawskim „Nowym Głosie”.
1932	Dyplom lekarski (za Rocznikiem Lekarskim: „1905, 1932”).
5 IX 1937	Prelekcja o zdroju „Barbara” w Polskim Radiu we Lwowie; druk w „Polskiej Gazecie Lekarskiej” nr 36 i odbitka.
1938	Rocznik Lekarski RP: „Kurzrok Maksymilian (1905, 1932) og., ul. Hipoteczna 1, tel. 3-86-76 (latem Truskawiec)”.
1939	Spis abonentów telefonicznych Warszawy: „3 22 10 Kurzrok Maksymilian, dr, lek., Złota 7”.
1939	Reportaż z Sanatorium Wojskowego w Otwocku. Brat Artur — referent Zarządu Miejskiego w Chodorowie.
1939–1941	Lwów pod okupacją sowiecką.
30 VI 1941	Wkroczenie Niemców do Lwowa; w pierwszych dniach ginie Henryk Hescheles.
2. poł. 1941	Organizuje szpitale przy ul. Alembeków, następnie Kuszewicza 5 i Zamarstynowskiej. Dyrektor żydowskiego Szpitala Powszechnego.

Data	Wydarzenie
X 1941	Ogłoszenie getta na Zamarstynowie i Kleparowie; przesiedlenie 16 XI – 15 XII przez punkt kontroli na Pełtewnej („most śmierci”).
1 XI 1941	Tablica „Zwangsarbeitslager” nad bramą obozu przy ul. Janowskiej.
III 1942	Pierwsze deportacje ze Lwowa do Bełżca; akcja kończy się 1 IV 1942 — ponad 15 000 ofiar.
26 VI 1942	Akcja lotnej brygady likwidacyjnej SS; 6000–8000 osób rozstrzelanych na Piaskach.
10–23 VIII 1942	„Wielka akcja”: 50 000–60 000 osób wywiezionych do Bełżca. 9 VIII Kurzrok przenosi ojca, kuzynkę i rodzinę Labinerów do szpitala obozowego.
20 VIII 1942	Egzekucja pacjentów i personelu opróżnionych szpitali i sierocińców getta.
7 IX 1942	Rozporządzenie Katzmanna o szczelnym zamknięciu getta; kara śmierci za jego opuszczenie.
4–5 IX 1942	Zagłada Żydów Chodorowa — miasta brata Artura.
21 IX 1942	Deportacja Żydów z Kozowej do Bełżca.
X 1942	Lista personelu szpitala „Krankenhaus, Oktober, Gruppe «U»” — 117 nazwisk, Kurzrok pod nr 1; pod nr 77 Kurzrok Emma.
4 XII 1942	SS zabiera Flecka i jego zespół z rodzinami do fabryki „Laokoon”.
k. IX 1942	Kierownik bloku szpitalnego w obozie janowskim; przemycą leki między gettem a obozem.
XII 1942	Deportacja Żydów ze Skolego i okolic do Stryja.
I–II 1943	Getto przekształcone w Julag; komendantem SS-Hauptsturmführer Josef Grzymek.
1 VI 1943	Początek ostatecznej likwidacji getta lwowskiego; opór, miotacze ognia, ok. 20 000 ofiar.
VI 1943	Śmierć Maksymiliana Kurzroka. Zbiorowe samobójstwo starszych pracowników szpitala w bunkrze.
5–7 / 12 VI 1943	Likwidacja getta w Stryju i w Kozowej.
XI 1943	Zagłada pozostałych więźniów żydowskich obozu janowskiego (19 lub 23 listopada).
1946	Pierwsze wydanie zapisków Janiny Hescheles: „Oczyrna 12-letniej dziewczyny”, Kraków.

Nota o źródłach

Opowieść oparta jest na źródłach: księgach metrykalnych okręgu Skole (wpis urodzenia Maksymiliana z 1905 r. i wpis ślubu rodziców z 1903 r.) oraz księdze urodzeń w Kozowej (wpis Artura z 1909 r.), zbiory projektu; karcie wpisowej studenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, f. 26, op. 15, spr. 885, k. 327 i 327v); artykule „Fotografia a przeżycie” w „Medycynie i Przyrodzie” nr V z maja 1929 r. (egz. o sygn. V-10121); „Miesięczniku Żydowskim” R. 2, z. 9/10, z września–października 1932 r., s. 368; ogłoszeniach praktyki w Truskawcu (willa „Słońce”, ul. Rajmunda Jarosza, tel. 8); rozprawie M. Kurzroka „Lecznictwo w Truskawcu i na Pomiarkach w świetle badań kliniczno-doświadczalnych” (Lwów 1934, zbiory Biblioteki Narodowej / Polona); „Jednodniówce Truskawieckiej” z 30 maja 1936 r.; „Głosie Położnej” nr 6(7) z 20 czerwca 1937 r.; „Wschodzie” nr 53 z 10 lipca 1937 r.; skorowidzu „Polskiej Gazety Lekarskiej” za rok 1937; Roczniku Lekarskim Rzeczypospolitej Polskiej z 1938 r.; spisie abonentów telefonicznych Rzeczypospolitej Polskiej z 1939 r.; artykułach w „Trybunie

Akademickiej”: „Maturzyści” (nr 119–120, X–XI 1934), „Burza w szklance wody” (nr 2–3, s. 18) i „Ślepy tor samopomocy akademickiej” (nr 1/121, s. 3); notatce „Palestyńskie komitety młodych w miastach uniwersyteckich” w „Expressie Porannym” z 24 listopada 1933 r.; odbitce „Barbara Truskawiecka — nowy polski zdroj gorzki” z „Polskiej Gazety Lekarskiej” nr 36 z 5 września 1937 r. (Biblioteka Narodowa, sygn. II.653.109); Roczniku Lekarskim Rzeczypospolitej Polskiej (działy „Warszawa” i „Truskawiec pow. Drohobycz”); spisie abonentów sieci telefonicznej m. st. Warszawy z 1939 r. oraz lwowskim spisie abonentów; reportażu z Sanatorium Wojskowego w Otwocku (1939); ogłoszeniu praktyki w willi „Słońce” w „Nowym Głosie” z 1 stycznia 1938 r.; opracowaniu o Sanatorium Wojskowym w Otwocku („Informator Kulturalny” nr 11, 2024).

Opis pogromów lwowski z Archiwum Ringelbluma, t. 3, Relacje z Kresów, tłum. Sara Arm i in., opracował Andrzej Żbikowski, Żydowski Instytut Historyczny IN-B, Warszawa 2000, s. XXII.

Opis getta lwowskiego i obozu janowskiego opiera się na tomie „Michał Maksymilian Borwicz, Uniwersytet zbirów. Rzecz o obozie janowskim we Lwowie 1941–1944” (Wysoki Zamek, Kraków 2013) — na wspomnieniach samego Borwicza oraz na zawartym w tym wydaniu opracowaniu historycznym, wykorzystującym prace Jakuba Honigsmanna („Zagłada Żydów lwowskich 1941–1944” i „Янівське пекло”), Eliyahu Jonesa, Filipa Friedmana i Tatiany Berenstein, a także raport SS-Gruppenführera Fritza Katzmanna „Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Dystrykcie Galicja” (wyd. IPN, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2001).

Wojenna część opowieści opiera się ponadto na zapiskach i epilogu Janiny Heschels-Altman (wydanie francuskie „Les cahiers de Janina”, Classiques Garnier 2017, oraz wydanie katalońskie), wspomnieniach Tadeusza Kielanowskiego przywołanych w pracy J. Halasz „Lekarz w obliczu wojny i narodowościowych napięć”, wspomnieniach i opracowaniach zebranych w tomie Michała M. Borwicza „Uniwersytet zbirów” (w tym ustaleniach F. Friedmana, E. Jonesa i J. Honigsmanna oraz raporcie gen. F. Katzmanna), literaturze o obozie janowskim (D. Pohl, T. Sandkühler, „Encyclopedia of Camps and Ghettos”) na książce Philipa Friedmana „Zagłada Żydów lwowskich” (Łódź 1945, s. 30) oraz na kartach świadectw Yad Vashem (Item 9030082 i 9432567). Faksymile kartki pamiątnika i fotografia autorki pochodzą z pierwszego wydania zapisków Janiny Heschels („Oczyrna 12-letniej dziewczyny”, Wojewódzka Żydowska Komisja Historyczna, Kraków 1946).

Wątek szczepionki, konferencji z 31 stycznia 1942 r. i roli Kurzroka w negocjacjach z fabryką „Laokoon” opiera się na książce Anny Waclawik i Marii Ciesielskiej „Fleck. Ocalony przez naukę” (Agora 2025) oraz na cytowanych tam dokumentach: komunikatach lwowskiego Judenratu, „Gazecie Żydowskiej” z 27 maja 1942 r. i powojennych wspomnieniach Ludwika Flecka. Lista personelu szpitala („Krankenhaus, Oktober, Gruppe «U»”) pochodzi ze zbiorów projektu.

Dane o zagładzie społeczności żydowskich Skolego, Kozowej, Chodorowa i Stryja pochodzą z bazy „Akcja «Reinhardt» — w kręgu Zagłady” Ośrodka Brama Grodzka — Teatr NN, opracowanej na podstawie „The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos During the Holocaust” oraz „The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945”. Tło studenckie — K. Rędziński,

„Towarzystwo Żydowskich Studentów Filozofii...”; tło truskawieckie — D. Zając, „Quart” 60. Wpis o zmianie nazwiska Jonasa Kurzroka na Jana Kulicza pochodzi z zestawienia powojennych ogłoszeń („Monitor Polski”, 13 lipca 1946). Rekordy genealogiczne Geni i MyHeritage wykorzystano wyłącznie pomocniczo i zawsze z zastrzeżeniem. Kontekst uzdrowiska truskawieckiego (dojazd, źródło, goście, przebudowa Jarosza od 1911 r., Pomiarki) — na podstawie artykułu Kamila Janickiego — historyka, redaktora naczelnego portalu WielkaHISTORIA — „Uzdrowisko w Truskawcu. Najśłynniejszy kurort przedwojennej Polski” (WielkaHistoria.pl), opartego na prasie przedwojennej („Łowiczanie”, „Ilustrowana Republika” i in.) oraz na „Kresowej Atlantydzie” Stanisława S. Nicieji, t. 2.

Opracowanie w ramach projektu upamiętnienia mieszkańców kamienicy przy ul. Złotej 7 i 9 w Warszawie
• *www.zlota7-9.com*